Nr 17 Kraków, dnia 27 kwietnia 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 3 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . 12 K w Ameryce . . i dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redak[illegible] nie zwraca.

Wojsko polskie zdobyło Wilno.
Gen. Haller przyjechał z wojskiem do Polski.
Odparcie Ukraińców z pod Lwowa.

Najpilniejsze zadania Sejmu.

We wtorek, 29 b. m., po krótkiej świątecznej przerwie, podejmuje Sejm ustawodawczy na nowo swoje prace. Dotychczasowy plon prac tego Sejmu jest wcale pokaźny. W miarę jednak, jak stosunki wewnętrzne w kraju z powodu trudności aprowizacyjnych i niemożności dania pracy wszystkim, którzy jej potrzebują, stają się coraz poważniejsze, jak sytuacya zagraniczna w miarę zbliżania się lata zaczyna się coraz bardziej wikłać i grozić nowemi wstrząśnieniami, przed Sejmem staje olbrzymie zadanie dokonania takich czynów, któreby były w stanie zapewnić narodowi pokojową budowę gmachu własnej państwowości i umożliwić państwa przetrwanie nawet największych burz, jakieby na nie spaść mogły z zewnątrz.

Niema dwóch zdań co do tego, że najradykalniejszym środkiem dla utrzymania w kraju spokoju, dla zabezpieczenia pokojowej pracy nad budową państwa, są **dalekoidące reformy społeczne**, które zaspokoją najszersze masy ludności. I dlatego **sprawa reformy rolnej**, tak daleko już przez Komisyę rolną w Sejmie posunięta, wybija się na czoło tych zagadnień, których jak najszybsze załatwienie przez Sejm jest nieuchronną koniecznością. **Im prędzej Sejm uchwali reformę rolną, im ta reforma będzie bardziej odpowiadała potrzebom ludu i duchowi czasu, tem dla państwa lepiej.** Nie znaczy to bynajmniej, by reforma rolna przeprowadzona byś miała, jak się to mówi, „na kolanie“, by ci, którzy ją będą uchwalać, przy ustalaniu jej szczegółów nie brali w rachubę państwowych, gospodarczych i produkcyjnych interesów; przeciwnie, możemy być spokojni, że Komisya rolna, w której zasiadają doskonali znawcy rolnictwa, przemyśli reformę do najdrobniejszych szczegółów, że weźmie na uwagę wszystkie względy, jakie tylko na uwagę wziąć musi, by reforma była istotnie przeprowadzona mądrze i by przyniosła ludności i państwu jak największy pożytek. Wszelkie próby opozycyi przeciwko reformie rolnej, zmierzające do opóźnienia uchwalenia reformy przez Sejm, w dzisiejszych warunkach sprowadzić by mogły, jak to otwarcie powiedzieć musimy, wręcz nieobliczalne skutki.

Dlatego też w chwili, kiedy Sejm na nowo podjąć ma swe obrady, możemy wyrazić nadzieję, że przeciwnicy reformy rolnej zrozumieją powagę chwili, nie będą jej stawiać przeszkód, i że komisya rolna podejmie najenergiczniejszą pracę, by ustawę o reformie rolnej przygotować jak najprędzej, tak, **by Sejm już w połowie maja mógł reformę rolną uchwalić.**

To jest, naszem zdaniem, najważniejsze zadanie, jakie czeka Sejm ustawodawczy w najbliższych dniach i to z powodów wewnętrznej, jak i zewnętrznej natury.

Kiedy bowiem już mowa o tem, niepodobna nie wspomnieć, że na uchwalenie reformy rolnej i na to, jak ta reforma rolna będzie uchwalona, czeka dziś nietylko lud polski, ale czeka cała Europa, czekają ci, którzy dziś decydują o losach świata, a temsamem i o losach państwa polskiego, które do dziś dnia nie ma jeszcze swych ściśle oznaczonych granic. Nie możemy ukrywać przed sobą faktu, że przez podjęcie pracy około rozwiązania jednego z najcięższych zagadnień społecznych, jakiem bezwątpienia jest reforma rolna, rozpoczęliśmy przed całym światem zdawać egzamin z naszych zdolności do nowożytnego państwowego bytu. Od sposobu przeprowadzenia tej reformy, od tego, czy ta reforma odpowiadać będzie tym pojęciom o nowoczesnym ustroju państwa, jakie się ustaliły na zachodzie, zależeć będzie w znacznej mierze to, jak nas traktować będą ci, którzy świat dziś na nowo urządzają. I bodaj czy nie to właśnie, żeśmy to ciężkie zadanie podjęli, że nad ukończeniem tego wielkiego dzieła Sejm już pracuje, jest przyczyną, że ustalenie granic naszego państwa dotąd nie nastąpiło. Tembardziej przeto ostateczne załatwienie reformy rolnej w czasie jaknajkrótszym jest wskazane, ba, jest wprost konieczne.

Równomiernie ze sprawą reformy rolnej musi iść praca nad zapewnieniem rzeszom robotniczym pracy i tej ochrony życia, zdrowia i mienia, ze strony ustawodawstwa, jaka jest udziałem robotników w krajach zachodnich. Zmieniając do gruntu ustrój państwowy przez reformę rolną, Sejm ustawodawczy musi poświęcić baczną uwagę uregulowaniu palącej dzisiaj kwestyi robotniczej, która u nas jest o tyle poważniejszą niż gdzieindziej, że mamy fabryki przeważnie zniszczone i że właściwie przemysł nasz musimy zacząć od nowa budować. Przeprowadzenie reform daleko idących w ustawodawstwie, mającem na celu ochronę robotnika, jest sprawą równie pilną i równie konieczną. Naprzód dlatego, że masy robotnicze, głodne i nie mające pracy, są najpodatniejszym materyałem dla rozkładowych prądów, idących ze wschodu, powtóre dlatego, że im prędzej uruchomimy przemysł, tem prędzej zaczniemy współpracować w tej wielkiej maszynie, która się nazywa życiem przemysłowo-handlowem całego świata, tem prędzej waluta nasza uzyska odpowiedni podkład, a temsamem uzyskamy wyższą wartość pieniądza, co będzie mieć decydujące znaczenie dla unormalnienia stosunków, które wskutek wojny stały się u nas wprost straszne.

Trzecia kwestya, którą Sejm natychmiast najenergiczniej zająć się będzie musiał, to kwestya aprowizacyi. Niepodobna dopuszczać do tego, by w pewnych dzielnicach naszego państwa leżało jeszcze zboże w stertach niemłócone, by w innych gniło w spichrzach, a równocześnie by w miastach, w centrach przemysłowych i w okręgach najbiedniejszych szerzył się tyfus głodowy i ludzie marli z głodu. Dotychczasowe stosunki są wręcz nie do zniesienia. Ministerstwo aprowizacyi nie stoi na wysokości zadania, zapewne, mimo najlepszej woli stojącego na jej czele ministra. Faktem jest, że jeśli w tym roku w Galicyi tysiące morgów ziemi włościańskiej będzie leżeć odłogiem, to jest to winą tylko i wyłącznie ministerstwa aprowizacyi, zwłaszcza zaś największego szkodnika w tem ministerstwie, p. Olejnika, który przeszedł najzagorzalszych wrogów Galicyi, biurokratów wiedeńskich, na punkcie szykanowania naszej dzielnicy. Ministerstwo kolei będzie musiało również inaczej zakrzątnąć się około ruchu kolejowego, bo brakiem wagonów i niemożnością transportowania środków żywności można się zasłaniać, ale to zasłanianie nie pomoże na usunięcie głodu, który w pewnych okręgach naszego kraju, zwłaszcza górskich, już się istotnie szerzy. Wprowadzenie wolnego handlu zbożem i innymi artykułami spożywczymi wywołałoby może chwilowe niedomagania, nawet zwyżkę cen, ale po kilku tygodniach wydałoby z pewnością najlepsze rezultaty.

Są to sprawy najpilniejsze, które Sejm jak najszybciej załatwić powinien. Mamy nadzieję, że w interesie własnym, w interesie społeczeństwa i państwa postara się istotnie o jak najszybsze ich załatwienie.

Sprawy polskie.

Politykę polską prowadził przez czas wojny w Paryżu tak zwany Polski Komitet narodowy, który przez długi czas uważany był przez koalicyę za jedynego przedstawiciela Polski. Najwybitniejszą postacią w Komitecie jest przywódca narodowej demokracyi, p. Roman Dmowski, człowiek o istotnie niepospolitej wiedzy i zdolnościach. Członkiem Komitetu był także Paderewski, który jednak działał nie w Paryżu, ale w Ameryce i który faktycznie zrobił dla Polski najwięcej. Komitet polski ma dla sprawy polskiej zasługi ogromne, popełnił jednak szereg błędów, które się teraz, w najbardziej decydującej chwili, mszczą, a bodaj czy już się nie zemściły. Przedewszystkiem Komitet stał z początku na stanowisku rozwiązania sprawy polskiej tak zwanem rosyjskiem, następnie w miarę wzrostu rewolucyi i anarchii w Rosyi, rozszerzał stale granice Polski tak, że stanowisko to napełniło Anglię i Amerykę pewną nieufnością co do istotnych naszych praw do pewnych ziem, tem bardziej, że Amerykanie pragną istotnie zbudować nową Europę na podstawie rzeczywistych praw narodów i woli ludów. Pociągnięcie granicy wschodniej, dzielącej Litwę, uznać mogli Amerykanie i Anglicy za chęć zaborczości. Ponadto Komitet polski związał się najściślej z Francyą, która na kongresie pokojowym znalazła się w odosobnieniu, tem przykrzejszem, że pierwsze skrzypce grają na kongresie Ameryka i Anglia. To było powodem, że zarówno sprawa Śląska jak sprawa Gdańska, zdawałoby się dla nas bezsporne, stały się naraz przedmiotem dyplomatycznych targów, choć jest rzeczą aż nazbyt jasną, że Śląsk cieszyński jest nawskroś polski i że Gdańsk, stanowiący dla Polski konieczne wyjście na morze, ze względów czysto państwowych, handlowych i gospodarczych, nietylko naszych, ale n. p. angielskich, winien nam bez kłopotów być oddany. Błędy, popełnione przez Komitet paryski, stały się przyczyną, że prezydent Paderewski, przybywszy do Paryża,

rozwiązał Polski Komitet Narodowy w Paryżu.

Miejsce Komitetu zajmie teraz ambasador państwa pol-

skiego i delegaci na kongres pokojowy. Słychać, że posłem polskim w Paryżu ma zostać hr. Zamojski, któremu dodany będzie jako główny doradca p. Piltz, jeden z najzdolniejszych polityków polskich. Znaczyłoby to, że jednak w reprezentacyi dyplomatycznej Polski w Paryżu zachodzi tylko zmiana firmy, bo zarówno p. Zamojski, jak p. Piltz byli i są głównymi filarami Komitetu polskiego. Sprawa ta rozstrzygniętą będzie prawdopodobnie dopiero w Warszawie, a Sejm musi co do tych zmian zasadniczo się wypowiedzieć.

Sprawa Śląska cieszyńskiego

nie została dotąd, jak się okazuje, ostatecznie przez konferencyę pokojową załatwiona. Z wiadomości, jakie nadchodzą, wnosić należy, że Czesi zmiękli i że szukają obecnie dróg, aby się porozumieć z Polakami. Niewątpliwie wpływa na to fakt, że Niemcy coraz bardziej podnoszą głowę i że nie jest wykluczonem, iż przyjdzie jeszcze do poważnych w Europie zaburzeń, zwłaszcza, że w sobotę 26 b. m. mają Niemcy otrzymać warunki pokoju, a już dziś odgrażają się, że pokoju, któryby Niemcy niszczył, nie podpiszą.

Sprawa Gdańska

również nie została dotąd przez kongres pokojowy ostatecznie załatwioną. Pojawiają się pogłoski, że Gdańsk ma należeć do Polski, ale będzie wolnem miastem, są jednak również wieści, że Gdańsk z okolicą ma stanowić osobne neutralne państwo. Przy tej sposobności raz jeszcze zaznaczyć musimy, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa koalicya zwłóczy z ostatecznem ustaleniem granic Polski, oczekując, jak my, Polacy, zdamy egzamin z naszych zdolności do państwowego bytu, jak rozwiążemy takie ciężkie zagadnienie, jak n. p. reforma rolna, jak się wewnętrznie urządzimy.

Radosnym wypadkiem ubiegłego tygodnia był

przyjazd wojsk Hallera z Francyi do Polski.

Generał Haller wraz ze sztabem przybył w drugi dzień Świąt Wielkanocnych do Warszawy, powitany istotnie przez całą Warszawę z niesłychanym entuzyazmem. Równocześnie przybyły do Królestwa pierwsze oddziały armii Hallera. Jest to armia, znakomicie wyekwipowana, zaopatrzona doskonale w materyały wojenne. Znaczną część oficerów tej armii stanowią oficerowie francuscy, zaprawni w boju, bogaci doświadczeniem i wiedzą. Na który front ta armia pójdzie, tego oczywiście nie wiemy. Zaznaczyć trzeba, że w najbliższych tygodniach przybędą dalsze jej oddziały, tak, że za jakiś miesiąc będziemy już mieli w kraju 80-tysięczną armię polską, utworzoną we Francyi i Włoszech. Armia ta odegra niewątpliwie bardzo wielką rolę.

Bezczelność Czechów nie ma granic.

Czeska „Slavia" rozesłała swoim ajentom okólnik, w którym z powodu artykułów naszych, nawołujących do bojkotu tej znienawidzonej instytucyi, grozi chłopom, że do kryminału dostaną się ci, którzy przeciw niej występują.

Otóż oświadczamy wam, bracia chłopi, nie bójcie się tych pogróżek, tylko jak jeden mąż przenoście czemprędzej swe ubezpieczenia do „Wisły", dając tem samem wyraz pogardy dla wroga, który morduje nam na Śląsku braci naszych kobiety i dziatki.

Niechaj jeden drugiego nakłania, aby przenosił się do „Wisły", a piętnujcie mianem zdrajcy takiego ich ajenta, który za judaszowe srebrniki broni tej instytucyi, w której urzędnikami w Krakowie są Czesi i Rusini, wrogo dla nas usposobieni, a Wy ich swoimi koronami żywicie.

Ustawa o ustaleniu i oszacowaniu świadczeń i strat wojennych.

Komisya skarbowo-budżetowa Sejmu uchwaliła na posiedzeniach z dnia 10 i 11 kwietnia b. r., na podstawie nowego przedłożenia głównego Urzędu likwidacyjnego, projekt ustawy, według którego mają być ustalone i oszacowane na koszt państwa następujące świadczenia i straty, spowodowane bezpośrednio przez wypadki wojenne w Polsce w majątku obywateli państwa polskiego, należącym do osób fizycznych lub prawnych, mianowicie: wszelkie pozbawienie nieruchomości lub ruchomości przez rabunek, zniszczenie lub uszkodzenie, rekwizycye, świadczenia osobiste, sprzedaż przymusowa, daniny przymusowe, nieuzasadnione grzywny, wywiezione lub zabrane papiery wartościowe, wkłady bankowe, wkłady kas oszczędnościowych oraz gotowizna, kontrybucye i konfiskaty, zarządzone w okresie wojennym przez wojska lub władze cywilne, a nadto przymusowe pozbawienie użytkowania nieruchomości lub ruchomości wskutek zarządzenia władz wojskowych i cywilnych, obcych lub polskich, dokonane w celach kwaterunku, ewakuacyi i innych, oraz szkody, wynikłe z przymusowego zarządu, oraz z przymusowych eksploatacyi i umów.

Ustalenie i oszacowanie strat wojennych przeprowadzać będą komisye, urzędujące w dwóch instancyach, jako komisye szacunkowe miejscowe i komisye szacunkowe główne.

Każda strata ma być szacowaną tylko przez tę komisyę miejscową, w której okręgu strata nastąpiła.

Materyały szacunkowe, zebrane przed wydaniem niniejszej ustawy przez instytucye społeczne i organa urzędowe (w Galicyi przez starostwa), oddane zostaną komisyi szacunkowej głównej, która je zatwierdza, poprawia lub odsyła do ponownego oszacowania przez komisyę szacunkową miejscową.

Komisya szacunkowa miejscowa składa się:

a) z prezesa i wiceprezesa, delegowanych z pośród sędziów przez prezydenta właściwego sądu okręgowego (obwodowego);

b) z przedstawicieli ministerstw: rolnictwa, przemysłu i handlu i robót publicznych, po jednym z każdego ministerstwa;

c) z dwóch przedstawicieli sejmiku powiatowego (Rady powiatowej) i z jednego przedstawiciela Rady miejskiej, albo z dwóch przedstawicieli Rady miejskiej o ile okręg komisyi obejmuje samo tylko miasto.

Ministerstwa i organa samorządu delegują także zastępców swych przedstawicieli. Ministerstwa delegują przedstawicieli i ich zastępców z pośród przedstawicieli tych organizacyi społecznych, których działalność obejmuje zadania, należące do odnośnego ministerstwa, a to na przedstawienie tych organizacyi.

Do każdej komisyi szacunkowej miejscowej deleguje ministerstwo skarbu swego przedstawiciela, jako rzecznika interesów skarbu państwa.

Komisya szacunkowa główna składa się:

a) z prezesa i dwóch wiceprezesów, delegowanych w porozumieniu z prezesem głównego Urzędu likwidacyjnego; prezes przez sąd najwyższy, z pośród sędziów tego sądu, a dwaj wiceprezesi przez sądy apelacyjne, z pośród członków sądów okręgowych;

b) z przedstawicieli ministerstw: skarbu, rolnictwa, przemysłu i handlu i robót publicznych, po jednym z każdego ministerstwa;

c) z trzech przedstawicieli głównego Urzędu likwidacyjnego;

d) z delegatów głównych organizacyi rolniczych, przemysłowych i handlowych.

Ministerstwa i organizacye społeczne delegują do komisyi głównych także zastępców swych przedstawicieli, którzy w razie nieobecności właściwych przedstawicieli biorą udział w pracach komisyi z głosem stanowczym.

Komisya szacunkowa miejscowa przyjmuje od poszkodowanych zgłoszenia strat, sprawdza straty w razie potrzeby na miejscu, przyjmuje od świadków zeznania, składane pod przysięgą, szacuje straty przy współudziale znawców i ustala wysokość strat.

Poszkodowanemu służy prawo odwołania się od orzeczenia komisyi szacunkowej miejscowej w terminie 15-dniowym do komisyi szacunkowej głównej za pośrednictwem komisyi miejscowej.

Orzeczenie komisyi szacunkowej miejscowej do 10.000 marek (20.000 K) jest ostateczne, o ile poszkodowany nie wniósł odwołania.

Orzeczenie ponad 10.000 marek i rekursa mają być przedłożone komisyi szacunkowej głównej.

Komisya szacunkowa główna sprawdza i zatwierdza operaty szacunkowe organizacyi społecznych i urzędów, sporządzone przed wydaniem tej ustawy, a przekazane jej przez główny Urząd likwidacyjny, względnie przekazuje te operaty komisyi miejscowej do zbadania i orzeczenia, rozstrzyga ostatecznie te sprawy, co do których nastąpiło odwołanie poszkodowanego lub przedstawiciela ministerstwa skarbu lub gdzie chodzi o stratę wojenną ponad 10.000 marek (20.000 koron lub 5.000 rubli).

Komisya szacunkowa główna, która ma siedzibę w Warszawie, oprócz własnego zakresu działania, ma także zadanie kierowania działalnością poszczególnych komisyi głównych w celu osiągnięcia jednolitości ich postępowania.

Podający świadomie fałszywe dane w postępowaniu przed komisyami szacunkowemi, o ile wykroczenie to nie podlega bardziej surowym przepisom kodeksu karnego, karani będą aresztem do 1 roku, oraz grzywną od 100 do 10.000 marek (od 200 do 20.000 K). Orzecznictwo w tych sprawach należy do sądów zwyczajnych.

Zaniechanie stemplowania banknotów.

Niedawno, bo 26 marca b. r., uchwalił Sejm, na wniosek ministra skarbu, Englicha, ustawę o stemplowaniu banknotów, obiegających w Polsce (marek, koron i rubli carskich), przyczem połowa nadwyżki ponad pewną kwotę miała być użytą na przymusową 4% pożyczkę państwową, zwrotną po roku wraz z 2%, tak, iż 1% od całej nadwyżki miał przypaść państwu, jako podatek od banknotów. Nieostemplowane banknoty nie miałyby ważności w państwie polskiem.

Tymczasem we dwa tygodnie później, t. j. 9 kwietnia b. r., przedkłada nowy minister skarbu, p. Karpiński, projekt nowej ustawy, która znosi obowiązującą ustawę z 26 marca o stemplowaniu banknotów i upoważnia rząd do wymiany obiegających banknotów (marek, koron i rubli) na złote, skoro zostaną wydrukowane, tylko w stosunku 30% gotówki, resztę zaś, t. j. 70%, na przymusową pożyczkę 5% nienmarzalną (rentę państwową).

Ta zmiana postanowienia rządu polskiego w przeciągu 2 tygodni w tak doniosłej sprawie zrobiła przygnębiające wrażenie i spotkała się z krytyką tak w komisyi budżetowej, jak i w Sejmie, bo kompromituje nowo powstające państwo polskie w oczach całego świata.

Nadto zaniechanie stemplowania banknotów narazi na ogromne straty ludność tych obszarów Polski, w których kursują korony, t. j. w Galicyi, na Śląsku cieszyńskim i w okupacyi austryackiej (w dawnych guberniach: lubelskiej, radomskiej, kieleckiej i części piotrkowskiej). O ile bowiem chodzi o zabór pruski i okupacyę niemiecką, to stemplowanie obiegających tam banknotów, marek i rubli, jest obojętne, ponieważ ani w Niemczech, ani w Rosyi nie stemplowano tych banknotów. Natomiast korony zostały już ostemplowane we wszystkich państwach, powstałych na gruzach Austryi i te państwa nie przyjmują już banknotów koronowych, które podlegały obowiązkowi stemplowania, t. j. banknotów od 10 K w górę (w republice czesko-słowackiej płacą za takie banknoty tylko po 60 h za koronę). Jeżeli więc w Polsce korony nie zostaną ostemplowane, to u nas będzie zbiorowisko wszystkich banknotów koronowych nieostemplowanych z całego świata (Włoch, Szwajcaryi, Holandyi, Danii, Szwecyi, Norwegii, Ukrainy i Rumunii), a im więcej tych nieostemplowanych banknotów nadpłynie do Polski, tembardziej spadnie ich kurs, a ludność, która nie była w stanie za korony kupić nieruchomości, lub towarów (t. j. przeważnie włościanie), zostanie doprowadzoną do kija żebraczego.

W sprawie polskiej waluty przedłożyły banki lwowskie Sejmowi memoryał, w którym oświadczają się przeciw utrzymaniu w obiegu trzech różnorodnych systemów pieniężnych (marek, koron i rubli) w Polsce, a za natychmiastowem wprowadzeniem własnej, samoistnej waluty, t. j. złotych, które się już drukuje w Paryżu, do czego jednak prze-

stąpić można dopiero po zapewnieniu sobie zagranicznej pożyczki we frankach, funtach angielskich lub dolarach amerykańskich.

Z prac naszych posłów w Sejmie.

Dyskusya aprowizacyjna w Sejmie.

Aby uchylić anormalne stosunki aprowizacyjne w naszym kraju i kres położyć nadużyciom, których się dopuszczają pewne organa państwowe z działu aprowizacyi, postawił Klub P. S. L. „Piast“ w Sejmie wniosek o zaprowadzenie wolnego handlu zbożem i mąką. Dnia 7 kwietnia b. r. odbyła się w tej sprawie długa dyskusya w Sejmie.

Przedstawiciele prawicy, a również i socyaliści żądali utrzymania zakazu wolnego obrotu zbożem i mąką, twierdząc, że wolny handel spowoduje podwyżkę cen i uniemożliwi zaopatrywanie w żywność armii i miast.

Imieniem Klubu P. S. L. „Piast“ przemawiali posłowie: Jan Dąbski i dr Stanisław Ćwikowski, którzy uzasadniali konieczność wprowadzenia wolnego handlu i wykazywali liczne nadużycia, jakich się dopuszczają organa aprowizacyjne przy kontroli i wykonywaniu rozdziału środków żywności.

Dr Ćwikowski żalił się na brak owsa i jęczmienia na zasiew dla rolników w Galicyi. Wprawdzie rząd warszawski zezwolił byłej Komisyi Rządzącej, względnie Syndykatowi rolniczemu w Krakowie, na wykup 300 wagonów owsa i jęczmienia na zasiew dla Galicyi z pogranicznych 5-ciu powiatów Królestwa, to jednak, jak to może stwierdzić dyrektor Syndykatu rolniczego, p. Poniński, wykupili komisyonerzy rządu warszawskiego owies i jęczmień, płacąc wyższe ceny, niż Syndykat rolniczy. Wskutek braku zboża na zasiew, wiele tysięcy morgów gruntów nie będzie obsianych i krajowi grozi jeszcze na przyszły rok klęska. Mowca żalił się dalej na macosze traktowanie pod względem aprowizacyjnym górskich gmin powiatu Nowy Sącz i na wypadek, gdyby wniosek o zaprowadzenie wolnego handlu upadł, postawił rezolucyę, wzywającą rząd do zaprowadzenia cen maksymalnych na towary galanteryjne. Izba uchwaliła całą sprawę przesłać z powrotem do komisyi.

Z komisyi skarbowo-budżetowej.

Komisya skarbowo-budżetowa jest jedną z najważniejszych; w niej omawia się i uchwala projekty wszystkich ustaw, których wykonanie pociąga za sobą wydatki ze skarbu państwowego. Do komisyi tej z ramienia Klubu posłów P. S. L. „Piast“ należą: Witos, Kędzior, dr Ćwikowski i Kowalczuk, a jako zastępcy: Pluta, Średniawski, Starzyński i Wróbel.

Jednym z ważnych projektów, które komisya skarbowo-budżetowa rozpatrywała, był projekt o ustaleniu i oszacowaniu strat wojennych i świadczeń. Według tego projektu, mają być oszacowane kosztem skarbu Państwa polskiego przez odpowiednie komisye szacunkowe miejscowe, straty wszystkich obywateli, spowodowane bezpośrednio przez wypadki wojenne. O ile straty te już były oszacowane, przez byłe władze zaborcze t. j. u nas, w Galicyi przez władze austryackie, to odnośne akta oszacowania mogą być zużytkowane przez komisyę szacunkową polską, a wszelkie pomyłki i niedokładności muszą być uwzględnione. O składzie tej komisyi i jej prawach piszemy w osobnym artykule.

Również omawiano na komisyi projekt ustawy o wynagrodzeniu ze skarbu Państwa polskiego za wszystkie świadczenia, uskutecznione na rzecz państw zaborczych, a więc i na rzecz byłego państwa austryackiego.

Najważniejszem obecnie zagadnieniem natury skarbowej jest sprawa stworzenia odrębnej monety polskiej czyli waluty i oznaczenia, jaki ma być stosunek wartości nowej monety polskiej do dawnej monety austryackiej i niemieckiej, t. j. korony, pruskiej marki i rosyjskiej czyli rubla. Według ustawy, która już w Sejmie została uchwaloną, jednostka monetarna polska (pieniądz polski) ma się nazywać „złoty“. Nie będziemy więc mieć, ani koron, ani marek, tylko „złote“.

Co teraz robić z temi pieniądzmi austryackiemi t. j. papierowymi koronami, banknotami 10 i 20 kor i t. d.!?

Poprzedni minister p. Englich był zdania, że pieniądze papierowe powinno państwo polskie ostemplować, by wiedzieć, ile tych pieniędzy jest na terytoryum Państwa polskiego. Następnie miał p. minister Englich zamiar wykupywać ten pieniądz dawny, t. j. także i korony pieniądzmi polskimi t. j. „złotymi“, ale nie po tym kursie t. j. nie w tej wartości, jaką korony miały przed wojną, ale po niższym kursie, n. p. za 3 korony 2 złote, albo za 4 korony 2 złote. Kurs ten koron zależałby od tego, ile pieniędzy obcych ostemplowanoby na terytoryum Państwa polskiego. Jeżeli tych pieniędzy byłoby więcej, to kurs koron musiałby być niższym, jeżeli zaś mniej, to kurs mógłby być wyższym. Nowy minister skarbu p. Karpiński przyszedł na Sejm z wnioskiem, aby pieniędzy nie stemplować. Sprawę tą poruszamy w osobnym artykule. Komisya skarbowa ma w pierwszym rzędzie zadecydować o tej sprawie, dla państwa całego niesłychanie ważnej.

Rozdział referatów w komisyi budżetowej Sejmu.

Piastowcy objęli trzy ważne referaty w komisyi budżetowej, mianowicie:

poseł Witos ministerstwo spraw wewnętrznych;

poseł dr Ćwikowski ministerstwo sprawiedliwości;

poseł Kędzior ministerstwo robót publicznych

Z posłów galicyjskich objęli jeszcze referaty: Głąbiński (ministerstwo skarbu), Adam (min. oświaty), Moraczewski (min. kolei żel.), Diamand (min aprowizacyi), Loewenstein (prezydyum Rady ministrów).

Wnioski i interpelacye posłów Piastowców.

O przyłączenie do Polski Mazowsza pruskiego. Na posiedzeniu Sejmu dnia 24 marca wniósł poseł **Jan Dąbski i tow.** imieniem Piastowców obszernie umotywowany następujący wniosek: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1) Sejm Rzeczypospolitej polskiej stwierdza, że Warmia i Mazowsze pruskie są obszarami niewątpliwie polskimi, o ogromnej przewadze ludności polskiej i wskutek tego na podstawie dezanekcyi winny być bez stosowania plebiscytu wcielone do państwa polskiego; 2) Sejm wzywa ministerstwo spraw zagranicznych i jego reprezentacyę w Paryżu, aby dołożyło wszelkich starań, iżby Warmia i Mazowsze pruskie zostały wcielone do państwa polskiego".

O usunięcie blokady państwa polskiego przez rząd republiki czesko-słowackiej. Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 marca wniósł poseł **Józef Rączkowski i tow.** imieniem Piastowców obszernie umotywowany następujący wniosek: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: wzywa się ministerstwo spraw zagranicznych, aby poczyniło u konferencyi pokojowej w Paryżu odpowiednie kroki, by blokada Polski przez Czechów została zniesiona i by linia kolejowa Kraków-Bogumin-Wiedeń została jak najszybciej otwartą dla ruchu osobowego i towarowego".

O ulżenie niedoli ludności polskiej na zajętych przez Ukraińców obszarach Galicyi wschodniej. Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 marca wniósł poseł **dr Stanisław Cwikowski i tow.** imieniem klubu Piastowców obszernie umotywowany następujący wniosek: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: wzywa się ministerstwo spraw zagranicznych o wdrożenie jak najenergiczniejszych kroków dyplomatycznych u państw ententy, celem zmiany przykrego tak pod względem moralnym jak i materyalnym położenia ludności polskiej w obszarach, zajętych przez Ukraińców w Galicyi wschodniej, uchylenia terroru ukraińskiego, ulżenia nędzy urzędników państwowych i robotników przez dostarczenie środków żywności i pieniędzy, celem jaknajrychlejszego wyjednania dla nich i ich rodzin pozwolenia na wyjazd z obszarów, zajętych przez Ukraińców, do Polski".

O jubileuszową fundacyę Kościuszkowską. Na posiedzeniu Sejmu dnia 26 marca wnieśli posłowie **Jan Dąbski, Jan Bryl i tow.** następujący wniosek: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1) dla uczczenia 100-letniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki i 125-tej rocznicy przysięgi, złożonej przez Kościuszkę na rynku w Krakowie, Sejm postanawia na gruntach państwowych utworzyć wzorową „Wieś Kościuszkowską" podług projektu Towarzystwa Gniazd Sierocych, gdzie 1000 sierot po wieczne czasy znajdować będzie opiekę i wychowanie. Pierwszeństwo otrzymać tu mają sieroty po żołnierzach. 2) Utworzenie „Wsi Kościuszkowskiej" i jej prowadzenie Sejm powierza Towarzystwu Gniazd Sierocych pod kontrolą rządu. 3) Wzywa się rząd do opracowania w ciągu miesiąca ustawy dla „Wsi Kościuszkowskiej" — wyznaczenia odpowiednich funduszów i wydzielenia pod „Wieś Kościuszkowską" ziemi i budulca".

O usunięcie ze służby rządowej wrogich narodowi obcokrajowców. Na posiedzeniu Sejmu dnia 20 marca wniósł poseł **Adam Krężel i tow.** następującą interpelacyę: „Z państwem polskiem prowadzą wojnę Ukraińcy, Czesi, Niemcy i rosyjscy bolszewicy, wszyscy wspomagani przez żydów Na obszarach, wojna objętych, nieprzyjaciele ci w sposób barbarzyński znęcają się nad bezbronną ludnością polską, dopuszczając się wszelkiego rodzaju gwałtów, rabunku, pozbawiając ją wszelkich środków do życia, a nawet mordując w sposób bestyalski. Żydzi oprócz czynnego udziału w wojnach po stronie nieprzyjaciół, odgrywają rolę szpiegów i prowokatorów. Nieprzyjaciele w b. zaborze austryackim ponsuwali z urzędów prawie wszystkich Polaków, czem pozbawili ich chleba i z rodzinami skazali na ostatnią nędzę — a mnóstwo internowali. Rząd rzeczypospolitej polskiej cierpi dotąd na stanowiskach urzędników państwowych, w żandarmeryi i komendach wojskowych, w byłym zaborze austryackim, Ukraińców, żydów, Czechów i innych, którzy do ludności polskiej odnoszą się wrogo: urzędnicy prowokują i działają na szkodę ludności, żandarmi gnębią ludność wszelkiego rodzaju rewizyami i aresztowaniami nieuzasadnionemi. W armii, w komendach chronią się żydzi od służby frontowej, podczas, gdy Polacy pełnią służbę ciężką na froncie. Jak za czasów b. Austryi Polacy są traktowani przez te czynniki jako obywatele drugiego rzędu.

Fakta, tu naprowadzone, między innemi mają miejsce w powiecie pilzneńskiem, co do urzędników i żandarmeryi, co do armii w wielu komendach wojskowych, że przytoczę tylko oddział dokumentów podróży, pod komendą kapitana Merwina. Z tych tedy powodów podpisani zapytują rząd, czy fakta wyżej naprowadzone są mu wiadome? Czy zechce w interesie dobra Rzeczypospolitej polskiej i ludności usunąć czem rychlej wyż j wymienionych obcokrajowców z zajmowanych stanowisk na urzędach, w żandarmeryi i komendach wojskowych?

O opodatkowanie paskarzy i lichwiarzy. Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 lutego wniósł poseł **dr Stanisław Cwikowski** obszernie umotywowany następujący wniosek: „Wzywa się rząd, aby przedłożył Sejmowi projekt ustawy zaprowadzającej **jednorazowy podatek od majątków, pochodzących ze zysków paskarskich i lichwiarskich, w wysokości od 40 do 80 procent tych majątków".** Mimo, że we wniosku zastrzeżony był jednomiesięczny termin, rząd dotychczas projektu tej ustawy do Sejmu nie wniósł.

O zapomogi na odbudowę spalonych zagród. Na posiedzeniu Sejmu dnia 3 marca wniósł poseł **Antoni Gałka i tow. Piastowcy** następujący wniosek: „Niektórzy włościanie stracili swoje zabudowania gospodarcze i domy mieszkalne na parę tygodni przed wojną. Ludzie ci nie zdążyli się przed wojną odbudować. Wielu z nich nie otrzymało nawet dotychczas z powodu wybuchu wojny odszkodowania od instytucyi ubezpieczeniowych. Inni znowu musieli z chwilą wybuchu wojny iść do szeregów, a rodziny ich nie były w możności postawić spalonych budynków. W czasie wojny i przemarszu wojsk ludność ta jeszcze bardziej zubożała i postradała także swój inwentarz żywy i martwy. Ta kategorya ludzi nie może się dziś odbudować tylko z powodu niesłychanego wzrostu cen z powodu wojny, a więc jest ona pośrednią ofiarą wojny. Poszkodowani ci nie zostali objęci ustawą w przedmiocie dostarczenia drzewa budulcowego z dnia 28 lutego 1919 r. Nędzarzom tym, którzy sami nie są w stanie się odbudować, Państwo polskie winno przyjść z pomocą. Z tego powodu wnoszę: Wysoki Sejm raczy uchwalić: wzywa się rząd, by udzielił ludności zapomóg na cele odbudowy zniszczonych tuż przed wojną zagród włościańskich".

O fabrykacyę gotowych domów mieszkalnych i gospodarskich. Na posiedzeniu Sejmu dnia 26 lutego wniósł poseł **Jan Bryl i tow.** następujący wniosek, obszernie umo-

tywowany: „Sejm wzywa rząd, aby przystąpił natychmiast do urządzenia zakładów obróbki drzewa dla celów masowej produkcyi gotowych domów mieszkalnych i gospodarskich. O ile rząd przystąpiłby do urządzenia tych zakładów, to odbudowa kraju mogłaby być przeprowadzona przynajmniej w ośm razy szybszem tempie i ośm razy taniej“.

W sprawie opieki nad wychowaniem sierot. Na posiedzeniu Sejmu 20 marca wnieśli posłowie **Tomasz Dyło, Jan Babicz, Józef Jachowicz i tow.** imieniem klubu Piastowców obszernie umotywowany następujący wniosek: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: wzywa się rząd, aby 1) zbadał istniejące już zakłady wychowawcze dla sierót i najbiedniejszej młodzieży, 2) opracował projekt utworzenia państwowych zakładów wychowawczych naukowych w poszczególnych częściach państwa“.

O stanowisko i pobory podoficerów zawodowych. Dnia 20 marca wniósł poseł **Bardel i tow.** imieniem posłów Piastowców obszernie umotywowany wniosek, w sprawie ustalenia stanowiska zawodowego podoficerów zawodowych. Wniosek brzmi: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: wzywa się rząd, aby niezwłocznie przedłożył Sejmowi projekt ustawy, normującej stanowisko i pobory podoficerów zawodowych narodowości polskiej“.

W sprawie reklamacyi dla synów przemysłowców, kupców i rękodzielników. Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 marca wniósł poseł **Józef Rajski i tow.** bardzo obszernie umotywowany następujący wniosek: „Wzywa się ministra spraw wojskowych, aby wydał rozporządzenie tej treści, że o ile syn, pobrany do wojska, na podstawie uchwalonej przez Sejm ustawy poborowej, jest niezbędnie potrzebny do zastąpienia ojca, prowadzącego interes przemysłowy, handel lub warsztat rękodzielniczy, przysługuje mu prawo reklamacyi, która po stwierdzeniu tego stanu przez gminę i starostwo, ma być bezzwłocznie załatwiona, zaś pozostający już w wojsku, po rozstrzygnięciu tego stwierdzenia, mają być natychmiast z wojska zwolnieni“.

O przymusowy przegląd wszystkich inwalidów w państwie polskiem. Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 marca wnieśli posłowie **Józef Rączkowski, Narcyz Potoczek i tow.** obszernie umotywowany, następujący wniosek: „Sejm wzywa ministerstwo dla spraw wojskowych, aby natychmiast zarządziło przymusowy przegląd wszystkich inwalidów wojennych w państwie, celem stwierdzenia ich stopnia niezdolności do pracy i ustalenia ich poborów“.

O przygotowanie funkcyonaryuszy pocztowych. Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 marca wnieśli posłowie **Józef Rączkowski, Wincenty Witos i tow.** imieniem Piastowców obszernie umotywowany wniosek w sprawie przygotowania odpowiedniej ilości sił do służby pocztowej celem najszybszego rozgałęzienia sieci poczt w całem państwie i zapewnienia urzędom pocztowym niezbędnej sprawności. Wniosek brzmi: „Wzywa się ministerstwa poczty, by jak najszybciej upoważniło istniejące urzędy pocztowe do przyjmowania na praktykę młodych sił męskich i kobiecych, mających pewne, dla spełniania funkcyi urzędników pocztowych konieczne, wykształcenie“.

W sprawie szkód, wyrządzonych przez dziką zwierzynę. Na posiedzeniu Sejmu dnia 20 marca wnieśli posłowie **Sobek, Jachowicz, Przewrocki, Pieniążek i tow.** obszerną interpelacyę do ministra rolnictwa w sprawie szkód, wyrządzanych przez dziką zwierzynę. W interpelacyi podniesiono, że we wsiach Handzlówka, Hussów i innych, otoczonych lasami, ludność cierpi ogromnie wskutek szkód, wyrządzanych przez zwierzęta dzikie. Szkody te wyrządzane są tak w ziemiopłodach, jak i w sadownictwie, które po prostu nie może się rozwijać. Interpelanci zapytują, jakich środków zamierza użyć rząd dla wyrównania ludności poniesionych strat i zapobieżenia szkodom w przyszłości“.

O drogę z Łańcuta do Dynowa. Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 marca wniósł poseł **Jan Sobek i tow.** obszernie umotywowany następujący wniosek: „Sejm wzywa rząd, aby jak najspieszniej przystąpił do naprawy drogi z Łańcuta do Dynowa, a to ze względu na fakt, że zniszczenie tej drogi przez wojnę zamknęło zupełnie komunikacyę do wsi okolicznych i do fabryki w Albigowej“.

O most na Sanie w Kuryłówce. Na posiedzeniu Sejmu dnia 29 marca wnieśli posłowie **Jan Sobek, Józef Jachowicz i tow.** następujący wniosek: „Wzywa się rząd, aby spiesznie przeprowadził budowę mostu na Sanie w Kuryłówce pod Leżajskiem, który jest tam konieczny“.

O nową sieć telegraficzną w Ropczyckiem. Na posiedzeniu Sejmu dnia 26 lutego wnieśli posłowie **Jan Babicz, Tomasz Dyło i tow.** następujący wniosek: „Czternaście gmin powiatu ropczyckiego, a cztery powiatu strzyżowskiego, są w zupełności odcięte od świata z braku połączenia telegraficznego i telefonicznego; pomimo istnienia trzech urzędów pocztowych w tym pasie, a to Łączki Kucharskie, Wielopole Skrzyńskie, Brzeziny, telegrafu niema. Samo miasto Wielopole jest siedzibą lekarza, ma aptekę, ma jarmarki dwutygodniowe bydła hodowlanego, jest siedzibą związków hodowlanych okolicznych gmin, koniecznem tedy jest, aby wymienione wyżej urzędy pocztowe połączyć siecią telegraficzną i telefoniczną. Wnosimy przeto: Wysoki Sejm raczy uchwalić: wzywa się rząd, by niezwłocznie przystąpił do budowy sieci telegraficznej i telefonicznej, mającej połączyć Ropczyce, Łączki, Wielopole, Brzeziny“.

O regulacyę Wielopolki. Na posiedzeniu Sejmu dnia 26 lutego wnieśli posłowie **Jan Babicz, Tomasz Dyło i tow.** następujący wniosek: „Jeszcze w roku 1913—1914 Wydział Krajowy w Galicyi przystąpił do opracowania zdjęcia i kosztorysów, celem zabezpieczenia i osuszenia przyległych gruntów i łąk nad rzeką Wielopolką i jej dopływami. Obszar ten obejmuje do 2000 morgów nadzwyczaj urodzajnych łąk, ale skutkiem płytkiego i krętego koryta rzeki, wylewającej co rok kilka razy, został kompletnie zabagniony. Wnosimy zatem: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd, by niezwłocznie przystąpił do uregulowania rzeki Wielopolki w powiecie Ropczyckim“.

O ulgi dla ludności poza frontem.

Iskrzynia, w kwietniu.

Straszne chwile przeżywa ludność Chyrowa i Posady Chyrowskiej. Piąty miesiąc już żyje pod gradem kul i granatów ukraińskich i pod wrażeniem, że lada chwila może zostać pozbawioną życia, dachu nad głową i kawałka chleba. Wielkim jest szczególnie przestrach matek o dzieci, gdyż i w nocy Ukraińcy nie przestają strzelać. Skutkiem przestrachu dzieci łatwo wpadają w choroby. A tu nie można się nigdzie usunąć, bo władze wojskowe wydały zarządzenie, by każdy, kto chce się usunąć z miejsca swego pobytu, miał przepustkę z fotografią i to na blankiecie drukowanym. W najlepszym razie taka przepustka może przyjść za dwa tygodnie i to przy silnem poparciu. Kłopot i ze staraniem się o fotografię, bo jeśli niema na miejscu fotografa, to trze-

ba iść do drugiego miasta, gdzie znowu bez przepustki nie puszczą. Brak przytem i blankietów. Ludzie całemi gromadami oblegają posterunek i nim kto dostanie przepustkę, upływa bardzo dużo czasu. Żona moja z przestrachu się rozchorowała ciężko na nerwy; lekarz nakazał być w spokoju, przeto musiałem się przenieść z miejsca zamieszkania. Zanim jednak dostałem przepustkę, ubiegły 2 tygodnie, mimo, że sam lekarz wojskowy interweniował na posterunku. Rozumiemy, że zarządzenie to jest potrzebne z przyczyny wojny, ale przecież możnaby tę manipulacyę, jaką jest staranie się o przepustki, znacznie skrócić.

Jacek Węgrzynek.

W sprawie wypłaty dyet członkom komisyj wyborczych.

Przy minionych wyborach pracowało wiele komisyj, a żadna dotąd nie ma za to wypłaconych pieniędzy. Na podstawie informacyj od władz naszych dodaję, że i nie będzie ich mieć zbyt prędko. Wszak wielką pracę mają przewodniczący komisyj głównych, którzy przedłożone z gmin rachunki muszą dokładnie skontrolować i ustalić, nieraz obniżyć. Wielu członków komisyj prawdziwie po obywatelsku pojęło swe czynności, bo za całą pracę żądają we wniesionych podaniach tylko 20 K, t. j. dyety za jeden dzień. Widocznie czują, że jak głosujący tracił dzień na ten dostojny obowiązek obywatelski bezpłatnie, tak i oni — nawet za parodniową pracę — powinni żądać od swego własnego państwa skromnej dyety. Wszak państwo nasze jest na dorobku, a oszczędna gospodarka — choćby wbrew dążeniom p. Thugutta — jest podstawą lepszej przyszłości.

Sporo też było i takich, którzy liczyli sobie dyety za 6 dni, t. j. za 5 dni reklamacyjnych i za sam dzień wyborów. Jeśli jednak przewodniczący komisyi głównej stwierdzi, że pewien członek w dni reklamacyjne tylko n. p. przez jeden dzień był obecny w lokalu i czynny w sprawie wyborów, to dyety jego obejmować będą tylko dwa dni. Rachunki, żądające płacy za więcej, niż 6 dni, n. p. za 11 czy 14 dni, będą niemal w całości odrzucane i obniżane. Nasz młody skarb państwowy w Warszawie, słabo jeszcze zasilany pożyczkami, nie sprostałby długo przy obecnych ogromnych wydatkach, gdybyśmy miliony wydali na wybory i sami siebie rujnowali. Toteż tem większa pochwała należy się tym obywatelom wsiowym i miejskim, członkom komisyj, którzy żądają wypłaty za jeden dzień prawdziwej pracy całodziennej.

Zato tem silniej potępić trzeba fakt, że — n. p. w okręgu rzeszowskim — pewien adwokat wykupuje od gmin wygórowane często rachunki wyborcze i odrazu chce robić interes na skarbie polskim; zgłasza też do sądu te wysokie pretensye, które żadną miarą nie mogą mu być wypłacone. Wypadek ten ubliża wysoce powadze obywatela-adwokata!

Toteż radzimy wszystkim gminom, które dały się już zbałamucić owemu adwokatowi H. i oddały w jego ręce swe dyety, by natychmiast cofnęły od niego swoje rachunki i pokwitowania i same cierpliwie czekały na ukończenie obrachunku w komisyi głównej i na nadejście pieniędzy z Warszawy. Wtedy wam urzędy podatkowe wypłacą przyznane dyety bez trudności.

Dr Andrzej Kuś.

Wezwanie.

Gdy tysiąc lat temu Piast kołodziej został wybrany księciem Polski, naród cały posyłał mu dary, na jakie kogo stać było, by książę godnie był przyodzian, a dom jego był wielki i zasobny. Dziś, gdy Polska po przeszło stu latach niewoli z kajdan się zerwała, gdy oblana krwią i zniszczona wojną wyciąga do nas ręce, nakarmmy ją, przyodziejmy... A da się to zrobić. Trzeba dać, co kto może na skarb narodowy, trzeba subskrybować pożyczkę polską. Dajmy pieniądze, dajmy srebro i złoto. Im więcej damy, tem potężniejszą będzie Polska, tem nam będzie w niej lepiej. Niech w każdej wsi zmówi się kilkoro, uproszą księdza, wójta lub nauczycieli, by zapowiedzieli, że w ten lub ów dzień, ci lub ci, pójdą od chaty do chaty (jak chodzą za jajami na Wotywę) i będą zbierali pieniądze i szlachetne metale na skarb narodowy, a każdy niech da, co ochota. Możnaby zapisywać, co która gmina da i wykaz ten przesłać do „Piasta“, w którym wydrukują, ile zabrano, by w całej Polsce wiedziano, że chłop polski naprawdę buduje ukochaną ojczyznę. — Na zaczątek tej budowy składam w administracyi „Piasta“ 25 srebrnych reńskich (to jest 50 koron).

Ł. H.

Do pracy!

Z chwilą, gdy pękły kajdany i znikły kordony, gdy powstała Polska zjednoczona i niepodległa, otrząśliśmy się z wiekowej niewoli politycznej. Otrząść też powinniśmy się jak najprędzej z niewoli ekonomicznej, gospodarczej i handlowej. Popełnialiśmy i popełniamy błędy, których skutki odczuwamy na samych sobie. Naszą wytwórczość rolną gospodarczą oddaliśmy w ręce pośredników, którzy nas niesumiennie wyzyskują, płacąc za nasz produkt cenę niską, podczas gdy my płacimy za towary nam potrzebne ceny wygórowane. Przecież płody naszego gospodarstwa rolnego są naszą własnością i możemy nimi pokierować tak, aby wyszły tylko na naszą korzyść. Ta ziemia polska, taka rozległa i bogata, nie ma chleba dla własnych dzieci, które muszą go szukać na emigracyi, a żywi natomiast milionowe rzesze obcych i wrogich nam ludzi, którzy, jak gady, rozleźli się po kraju, opanowali miasta i wsie i lichwą i oszustwem wyciskają z nas miliony za owoce naszej pracy.

Nie wolno nam dłużej przypatrywać się tej złej gospodarce handlowej, której sami jesteśmy winni; nie wolno zasłaniać się twierdzeniem, że nie mamy zdolności do handlu. Niech każdy z nas postanowi sobie, że swój produkt rolny, jak zboże, jaja i t. p., będzie spieniężał tylko w swoich organizacyach handlowych, t. j. spółkach włościańskich. Taka spółka włościańska powstała w okręgu sądowym leżajskim, pod nazwą „Spółka hodowców drobiu“. Niechaj każdy z nas przystąpi do tej spółki i stanie przy niej twardo dla dobra swego i ludu polskiego. Niechaj w każdej gminie, w której dotąd niema oddziału spółki, natychmiast taki oddział

powstanie. Gdy się tak zorganizujemy, pozbędziemy się tej nieufności względem swoich, pozbędziemy się pośredników i handlarzy, a sobie przysporzymy dochodu i przyjdziemy z pomocą naszym rodakom z miast, którzy będą mogli nabywać nasze produkta bez pośredników. Stworzymy handel polski i damy zarobek setkom naszych dzieci, które emigrowały w obce kraje i tam sprzedawały wrogom naszym swe siły i zdrowie za marny grosz. *Józef Świątoniowski.*

Dwaj polscy magnaci.

Hr. Mielżyński z Poznańskiego ofiarował przed paru miesiącami czterysta tysięcy marek i grunta na szkołę rolniczą włościańską. Uczynek szlachetny i piękny, cel bardzo pożyteczny i potrzebny dla podniesienia wiedzy rolniczej wśród gospodarzy wiejskich.

Hr. Lanckoroński z Jagielniey nad Seretem w Galicyi wschodniej usunął w maju 1918 r. szkołę rolniczą, istniejącą tamże od lat trzydziestukilku, a postawioną na gruncie, od niego przez kraj dzierżawionym, a[illegible] budynki i około budynków w znakomitej kulturze znajdujących się 20 morgów pola, obrócić na własną korzyść i na własny użytek.

W ciągu swego istnienia wydała szkoła spory zastęp fachowych gospodarzy, zyskała kompletne zaufanie ludności tak polskiej, jak rusińskiej, nauczycielstwo chętnie a gorliwie oddawało się pracy we wszystkich w tamtejszej okolicy istniejących instytucyach kulturalnych, oświatowych i ekonomicznych. Staraniem szkoły, w roku wybuchu wojny, założono obok zakładu pod kierunkiem i fachową pracą nauczycielstwa tamtejszego, pola doświadczalne z różnemi odmianami zbóż i przeprowadzono szereg prób nawozowych u włościan okolicznych.

Co zmusiło hr. Lanckorońskiego do takiego postąpienia, trudno dociec; wprawdzie budynki, mieszczące zarząd dóbr, spalili cofający się Rosyanie, lecz małym zachodem i kosztem wobec pobliskich tysięcy morgów hrabskich lasów można było odrestaurować, a nawet należało to uczynić, by je uchronić od zupełnego zniszczenia. Budynki, zajmowane przez szkołę, ocalały od spalenia, dzięki temu, że pozostałe w czasie inwazyi rodziny funkcyonaryuszy szkoły wykupiły je, płacąc po parę rubli żandarmom rosyjskim.

Czyżby hr. Lanckoroński, wieloletni wierny przyjaciel Habsburgów, pomagał Wasyłowi do założenia Ukrainy zachodniej, usuwając polską placówkę?

Dodaję, że kraj płacił czynsz dzierżawny 50 koron z morgi, osobno zaś za budynki, częściowo kosztem kraju wybudowane i za krajowe pieniądze utrzymywane.

Jak określić czyn tego magnata, niech osądzą czytelnicy! *Fr. W.*

Eter nowy wróg naszego ludu.

W powiecie żywieckim i bialskim roznoszą paskarze tysiącami litrów mieszaninę eteru z wodą. Niestety, odpowiednie władze nie przeciwdziałają temu. Eter, sprzedawany w aptekach, jako środek podniecający, używany kroplami w ciężkich wypadkach choroby dla podniecenia akcyi serca, używany przez zdrowych ludzi niszczy ich system nerwowy i wskutek ciągłego podniecania działa zabójczo na serce, tak, że taki człowiek o wiele szybciej ginie, niż używający alkoholu lub innych podniecających środków. Może dlatego w tych powiatach epidemia hiszpanki tyle ofiar pochłonęła; serce, osłabione skutkiem używania eteru, nie mogło wytrzymać gorączki w tej chorobie. Sam eter, jako środek łatwo zapalny, już przy wyższej ciepłocie sam przez się zapala się i grozi pożarem otoczeniu. Niejeden nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie naraża podróżnych, wioząc eter koleją. Odpowiednie władze powinnyby zająć się tymi panami, którzy dla zysku sprzedają tę truciznę naszym włościanom. *Stanisław Kamiński.*

Do władz gminnych i powiatowych.

Kiecieczа, w kwietniu.

Od dłuższego czasu można zauważyć po wsiach całe procesye włóczęgów w roli żebraków, pokrzywdzonych sług, sprytnych (niby głodnych) paskarzy i t. p. ptaszków, którzy nie sieją ani orzą, a nieraz ostatni kęs chleba wyłudzają za pomocą zręcznej a do łez pobudzającej formułki od litościwej rodziny. Chciałbym więc na niektóre szczegóły co do tych włóczęgów zwrócić uwagę władzom i ludności.

Prawda, że czasy dzisiejsze stworzyły całe zastępy nędzarzy, kalek, nieszczęśliwców, a takich wspomódz jest chyba naszym świętym obowiązkiem. Niestety, jestem święcie przekonany, że tych, którymby się od nas pomoc należała, mało jest wśród tych włóczęgów, bo tacy albo nie mogą żebrać, albo się wstydzą, a na ich miejsce wchodzą przeważnie próżniaki, którym się pracować nie chce, jako „spaleni" (pogorzelcy), nieszczęśliwi „chorzy" i t. p. Miałem sposobność przekonać się niejednokrotnie o ich „nieszczęśliwem położeniu". Widziałem tu często takich nieszczęśliwych „chorych", którzy z łatwością nieśli na sobie tłumok 50 kg wagi i więcej. Pokazywano mi jednę żebraczkę, która dla umierających z głodu „dzieci" błagała w naszej wsi o ziemniaki, przy pas[illegible] wła[illegible] [illegible]chy z [illegible]iętami!

A ileż to razy taki odprawiony żebrak niósł przekleństwo w świat na „niegościnny dom"?

To samo dotyczy tych „głodnych" paskarzy, którzy wyłudzają od nieświadomej ludności zboże, nabiał i t. p. wzywając litości — także wiem, że nie wszyscy są łotrzykami, ale jest ich dosyć.

Czyżby nie lepiej było takim włóczęgom dać nieco inne zajęcie? Czyż za mało mamy nędzarzy, byśmy próżniaków wspomagali? Najwyższy czas wykorzeniać ten nałóg! Winno to leżeć w interesie wszelkich władz, zwłaszcza duchownych, by ludność zamiast zasługi nie popełniała grzechu przez popieranie lenistwa.

Byłoby bardzo rzeczą wskazaną, aby księża proboszczowie, znający prawdziwą potrzebę swych parafian, w porozumieniu ze zwierzchnością gminną wystawiali odpowiednie świadectwa prawdziwie potrzebującym z oznaczeniem rejonu, ponieważ takie nieznane indywidua przechodzą kilkanaście mil na żebraninę. Gdyby parafie były za ubogie, przeznaczyć w porozumieniu ze starostwami zamożniejszy rejon. Wreszcie i Sejm, załatwiwszy najpilniejsze sprawy, powinien zająć się losem prawdziwych nieszczęśliwców, by (zamiast się wałęsać) mogli z pożytkiem dla siebie i Ojczyzny w odpowiednich zakładach pracować. *Lela.*

Żołnierz polski.

Wilno zdobyte przez polskie wojska.

Radosna wieść rozeszła się po całym kraju podczas świąt Wielkanocnych. **Stolica Litwy, Wilno,** miasto, które przez blizko cztery lata jęczało pod uciskiem Niemców, a od kilku tygodni pod straszliwymi rządami bolszewików, **zostało dnia 19 kwietnia zdobyte przez wojska polskie,** pozostające pod komendą naczelnego wodza, Józefa Piłsudskiego.

Jest to fakt, który mieć powinien bardzo daleko idące konsekwencye natury politycznej i wojskowej. Dowodzi on przedewszystkiem, że Polska czuje się na siłach do walki z bolszewizmem i że, mimo trudności w należytem uzbrojeniu armii, zdołała już wytworzyć taką siłę militarną, iż może podjąć walkę z tym największym wrogiem zarówno Polski, jak całej Europy, jakim jest bolszewizm. Zdobycie Wilna, radosne niewątpliwie dla narodu, stanowi jednak tylko etap w walce z bolszewikami, jaka nas czeka. Armia polska musi się posunąć dalej na wschód, musi osiągnąć **co najmniej linię Dniepru,** bo tylko w ten sposób zdoła uwolnić naprawdę zarówno Litwę jak Polskę, a temsamem Europę od zalewu bolszewickiego. Nie wątpimy, że naczelne dowództwo obmyśliło już wszystkie środki, by ofenzywę, podjętą przeciw bolszewikom, prowadzić planowo do zamierzonego celu.

Pod względem politycznym zdobycie Wilna ma również doniosłe znaczenie. Jeśli armii polskiej uda się wyswobodzić resztę Litwy z pod najazdu bolszewickiego, to polityka polska znajdzie się w obliczu nowych faktów, które uproszczą znacznie rozwiązanie naszego stosunku państwowego do Litwy. Wiadomo, że Komitet polski w Paryżu proponował wydzielenie z ziem wielkiego księstwa litewskiego etnograficznie polskich terytoryów. Wobec tendencyj, panujących na konferencyi pokojowej, by unikać wszelkiej zaborczości i szanować jednostki narodowe, to wydzielenie części organizmu państwowego, bądźcobądź odrębnego i stanowiącego pewną całość, jakim jest Litwa, mogło uchodzić za sprzeczne z intencyami Wilsona. Uwolnienie Litwy od bolszewików i wciągnięcie jej w sferę oddziaływania państwa polskiego, stworzyć może podstawę do nawiązania do dawnych tradycyj, czyli do **połączenia Litwy z Polską na zasadzie unii,** tak, jak to było za czasów niepodległej Polski. Dlatego właśnie zdobycie Wilna ma olbrzymie znaczenie polityczne, bo jest to może jedyny moment, w którym możemy jasno określić nasze niezaborcze zamiary wobec tak z naszem państwem blizkimi węzłami związanego kraju, jakim jest Litwa i wyraźnie stwierdzić, że dążymy do federacyi z Litwą, do tej federacyi, która najlepiej odpowiada intencyom Wilsona, a więc tego człowieka, który na konferencyi pokojowej ma głos decydujący.

Mamy nadzieję, że w tej sprawie Sejm wypowie jasno i otwarcie swoje suwerenne zdanie.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Pomyślne wieści z pod Lwowa.

Święta Wielkanocne przyniosły obok radosnej wieści o odbiciu Wilna oraz o przybyciu wojsk gen. Hallera do Polski trzecią radosną wieść o **rozerwaniu ukraińskiego oblężniczego pierścienia pod Lwowem** i oswobodzeniu tego miasta od codziennego bombardowania. W samą Wielką niedzielę, o godz. 4-tej rano rozpoczęły wojska polskie huraganowy ogień na pozycye ukraińskie, przeszły następnie do ataku i uwinęły się tak dzielnie, **że już w drugi dzień świąt Wielkanocnych ukraińcy zostali odrzuceni daleko od Lwowa,** a artylerya ich przestała zasypywać miasto granatami. W zdobytych pozycyach ukraińskich, znakomicie urządzonych, znalazły wojska polskie ogromne zapasy armat, amunicyi i karabinów maszynowych i materyału wojennego, który się nam istotnie przyda. Lwów po paru tygodniach codziennego bombardowania odetchnął. Generał Iwaszkiewicz, który już raz uwolnił Lwów od największego niebezpieczeństwa, tym razem po przeprowadzonym szczęśliwie ataku, nie spocznie zapewne, a naczelne dowództwo dostarczy mu odpowiednich sił, by bohaterski Lwów raz na zawsze uwolnić od ukraińskiego niebezpieczeństwa, a ponadto wyzwolić Polaków we wschodniej Galicyi od ukraińskiego jarzma.

Przy tej sposobności musimy podnieść z naciskiem, **że Polacy ze wschodniej Galicyi,** z którymi Rusini obchodzą się w sposób poprostu barbarzyński, **nie są dopuszczani przez ukraińców wcale do bawiących tam misyi państw koalicyjnych czy neutralnych,** wskutek czego nie mogą te misye otrzymywać informacyi od tych, którzy najwięcej by tym misyom mieli do powiedzenia, a temsamem nie mogą sobie wytworzyć bezstronnego sądu o stosunkach w Galicyi wschodniej. Jest obowiązkiem reprezentacyi dyplomatycznej polskiej w Paryżu zwrócić na to uwagę czynnikom decydującym i postarać się, by misye, czy to koalicyjne, czy neutralne, mogły bezpośrednio porozumiewać się z Polakami w Galicyi wschodniej.

Do szeregów!

Włodzimierz Wołyński, 10 kwietnia.

Kochany „Piaście“! Podczas kilkudniowego urlopu, który spędziłem w rodzinnej wsi w czasie poboru, zauważyłem dużo chłopaków w wieku poborowym, z niechęcią odnoszących się do wojska. Są między nimi tacy, którzy mają ojców w wieku wcale niepodeszłym, a prócz tego mają braci, młodszych lub starszych, którzy mogą ich zastąpić w gospodarstwie, a jednakże robią różne starania, piszą prośby, ażeby ich uwolniono od służby wojskowej, motywując tem, że są jednymi opiekunami rodziców, lub małoletnich braci i sióstr.

Wstyd mi doprawdy pisać o tem. A jednak pisać muszę, bo stosunków takich państwo polskie ani żaden uczciwy obywatel ścierpieć nie może. Przecierpieliśmy wiekową niewolę moskiewską, wysługiwaliśmy się swoim najgorszym wrogom, tułaliśmy się po stepach syberyjskich z pokorą i poddaniem, znosiliśmy srogie kary od rozmaitych stupaików rosyjskich, walczyliśmy za cudzą

i wrogą nam sprawę, i ginęliśmy w trzech zaborczych armiach bez szemrania, a teraz, gdy nareszcie skończyła się nasza niewola, gdy Ojczyzna nasza najukochańsza zmartwychwstała, odmawiamy jej tego, czegośmy nie mieli odwagi i czegośmy nawet nie próbowali odmówić naszym katom i dręczycielom. Zamiast cieszyć się z odzyskania wolności, zamiast iść z ochotą w służbę Ojczyzny i nieść ofiarnie życie i mienie dla jej dobra, niektórzy ociągają się ze spełnieniem najświętszego obowiązku względem Ojczyzny, jakiem jest służba wojskowa. To jest rzecz podła i nikczemna.

Kochani moi bracia i koledzy z Królestwa! Nie ociągajcie się w spełnianiu tego zaszczytnego obowiązku, jaki wam przypada w udziale! Idźcie do szeregów i niech w nich nie braknie żadnego zdolnego do noszenia broni. Patrzcie na Galicyę, która, mimo, że tylu ludzi straciła podczas wojny, śle nieustannie żołnierzy, bo gdyby nie to, to bylibyśmy już stracili i Lwów i Śląsk cieszyński. Na nas, na Królewiaków, spadł obowiązek przyjścia z pomocą Ojczyźnie, bo u nas ludzi do służby wojennej zdolnych jest dość.

Nie ociągajcie się więc, bracia koledzy, ale stawajcie do szeregów, a Ojczyzna za to wam się wywdzięczy!

Dalej chłopcy, dalej żywo!
Kupą wszyscy wraz!
Póki pora, póki żniwo,
Póki jeszcze czas!

Dosyć żebrać łaski wroga
I w niewoli żyć,
Dalej bracia, w imię Boga,
Chodźmy wroga bić!

Wszyscy razem, a z odwagą,
Nie dotrzyma wróg!
Górę weźmiem nad przewagą,
Pomoże nam Bóg!

Dalej bracia, tylko żwawo!
Bo prześpimy świt!
Ci, co poszli, wyjdą z sławą,
A wam będzie wstyd!

A. Słomczewski
żołnierz 35 chełmskiego pułku piechoty.

Z bolszewickiego piekła.

List żołnierza, który powrócił z niewoli w Rosyi.

Wola Radłowska, w kwietniu.

(Ciąg dalszy).

Program bolszewicki.

Programem bolszewików jest naukowy komunizm według teoryi Karola Marksa, który oni chcą przeprowadzić zapomocą dyktatury proletaryatu (panowania najniższych warstw społeczeństwa nad innemi). Komunizm znosi własność prywatną; ziemia, fabryki, kopalnie, lasy i t. d. należą do pracujących na nich, ale zbiorowo, w formie komuny, t. j. kiedy oni pracują zbiorowo, zbiorowo produkują i zbiorowo otrzymują wynagrodzenie. Tak n. p. mieszkańcy wsi nie będą mieć gospodarstw każdy z osobna, ale będą obrabiać ziemię wspólnie, zwozić do wspólnych spichrzy zboże, a potem otrzymywać każdy porcyę na odżywianie, ewentualnie za ogólną zgodą może być utworzona w gminie (komunie) gminna piekarnia, kuchnia, gdzieby cała gmina się żywiła. Odzież również będzie wydawać gmina swoim członkom, otrzymaną z komuny fabrycznej za nadprodukcyę zboża w gminie. Słowem, członek gminy będzie pracował 8 czy 6 godzin dziennie, a będzie za to otrzymywał wszystko, co mu do życia potrzebne. Również fabryka przechodzi na własność robotników, robotnik zaś nie otrzymuje, jako wynagrodzenia, pieniędzy, lecz kartkę, która mu daje prawo jeść w fabrycznej kuchni, brać chleb w piekarni, odzież w magazynach.

Wypływa z tego, że przy takim ustroju nie potrzeba pieniędzy; zastępuje go wymiana towarów, ale tylko między poszczególnemi komunami. Tak n. p. komuna rolna wymienia zboże komunie fabrycznej za fabrykaty. Wymianę będzie ułatwiać zcentralizowanie się komun w powiatowe, gubernialne, a komitety tych komun będą miały za zadanie wymianę towarów, względnie dostarczanie ich komunom poszczególnym. Przy takim ustroju nie będzie wyzyskiwaczy cudzej pracy, ani pasożytów, bo wszyscy będą musieli pracować, a kto nie będzie pracował, nie dostanie jeść. Nie będzie panów, ani podwładnych, urzędy będą wybieralne. Władzą będą rady delegatów gminy. Ponieważ znikną pieniądze, znikną zbrodnie, bo ich powodem bywa zwykle pieniądz. Słowem, nastąpi t. zw. „raj na ziemi“.

Tak marzą komuniści. To obiecują ludzkości i niejednego zdołają otumanić; niejeden uwierzy, daje się uwieść i ze szczerą wiarą, że dobra pragnie i dobro czyni, staje się narzędziem strasznych zbrodni, wykonywanych pod hasłem tego obiecanego raju.

W teoryi raj — w praktyce nieszczęście.

Czy ustrój, jaki chcą zaprowadzić komuniści-bolszewicy, uszczęśliwi ludzkość? Odpowiadam: unieszczęśliwi. W raju mogą żyć anieli, ale nie ludzie. Własność prywatna leży w naturze ludzkiej; kto ją zaprzecza, występuje przeciw naturze. Życie człowieka — to walka; chęć, siły, podnietę do tej walki czerpie człowiek w zdobywaniu dobra, zabezpieczającego mu chleb codzienny dla siebie i rodziny.

Komunizm zabezpiecza mu ten byt bez walki, ale przez to odbiera chęć do życia, podnietę do pracy, pozbawia całego uroku życia. Komunizm robi ludzi tem bydłem roboczem, któremu dają wszystko, zadawalniają potrzeby naturalne. Ale życie traci wszelki powab, urok. Bo przecież nie dlatego żyjemy, aby jeść, a innych celów komunizm nie uznaje.

Dalej: taki człowiek, co będzie musiał pracować w gminie, bo jeść nie dostanie, będzie się starał jak najmniej pracować. Czyż ta ziemia, choćby jak najdoskonalszemi narzędziami rolniczemi była uprawiana, wyda choćby w części takie owoce, jakie wydaje, uprawiana przez jednego właściciela, który pracuje nie 6, a 20 godzin na dobę, jeśli tego potrzeba wymaga, bo podnietę do pracy czerpie w owocach swego trudu?! Ta praca, to dorabianie się, zdobywanie dobra, zabez-

pieczającego człowiekowi i jego dzieciom byt, to właśnie stanowi radość życia, uszczęśliwia.

Z jednej więc strony wyzucie człowieka z własności unieszczęśliwia go, z drugiej wspólne obrabianie ziemi zubozy kraj, bo traci się tyle energii roboczej, zaprowadzając niejako przymusową pracę.

Cóż mówić przy takim ustroju o postępie! Postęp będzie wstrzymany, uniemożliwiony. Polega on na wynalazkach, ułatwiających, zmniejszających lub wprost zastępujących człowiekowi pracę, na wynalazkach dalej upiększających, uwygadniających człowiekowi życie. Otóż ten postęp będzie uniemożliwiony, bo nie będzie miał kto robić tych wynalazków. Wszak główną sprężyną, podniecającą inżyniera, uczonego, technika, do ciężkiej, nieraz całe lata trwającej i niesłychanej energii, poświęcenia wymagającej pracy, jest głównie nagroda, premia, nagradzająca jego prace i umożliwiająca jego dalsze trudy nad wynalazkami. Przy komunistycznym ustroju, gdzie nie będzie pieniędzy, gdzie będzie równość i wszyscy jednaką porcyę będą pobierać, nagrody żadnej nie będzie i człowiek, którego zdolności mogłoby społeczeństwo wyzyskać dla ogólnego dobra, będzie marnował swój talent, a może geniusz, na sześcio- czy ośmiogodzinną pracę koło roli lub w fabryce. Inżynier nie zechce robić planów dla budowy, bo to wymaga większej pracy i wytężenia umysłowego, bo za to będzie miał takie wynagrodzenie, jak i ten, co nosi cegłę na tę budowę. Jest cały szereg robót, stanowisk, zajęć, na których są ludzie, obarczeni wielką odpowiedzialnością za życie setek, tysięcy ludzi. Czyż oni zechcą nadal pozostać na swoich ciężkich posterunkach, nie dających im nic więcej, prócz jedzenia i odzienia?

Przypatrzmy się bliżej temu rajowi na ziemi:

Będziemy robić — dostaniemy, jak żołnierze w koszarach, jedzenie, jakie nam ugotują, może bardzo smaczne, ale nie wszyscy mamy jednaki smak; dostaniemy odzież: jednakie płaszcze, spodnie i t. d., może bardzo ładne i gustowne, ale nie wszyscy mamy jednakie gusta. Będą nam stawiać domy, może ładne i wygodne, ale w koszarowym stylu; wszelkie wyróżnienie będzie wykluczone, wszak wszyscy będziemy jednako pracować! Przy tym ustroju indywidualność jednostki będzie sto razy bardziej skrępowaną, niż w byłem wojsku pruskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Władysław Białek.

Sprawa pokoju.

W sobotę dnia **26 b. m.** **mają delegaci niemieccy otrzymać w Paryżu od konferencyi pokojowej warunki pokoju.** Znamienna rzecz, że delegaci niemieccy nie otrzymali pełnomocnictw do podpisania tych warunków. Prasa koalicyjna pisze szeroko o przygotowaniach koalicyi do ewentualnej nowej wojny z Niemcami na wypadek, gdyby Niemcy warunków, narzuconych im przez koalicyę przyjąć nie chcieli.

Kto wie co o jeńcu Tadeusza Stec, szeregowcu 34-go pułku obrony krajowej, który był w gubernii permskiej. Permska żelazna droga, Czasowaja stacya Kontora, 10 Uczastka — zechce zawiadomić ojca Jędrzeja Steca, rolnika w Czelatycach, poczta Pruchnik, Galicya. 2—3

Przegląd polityczny.

Z niemieckiej Austryi. Przed kilku dniami urządzili bolszewicy w Wiedniu zamach stanu. Spełzł on jednak na razie na niczem, a to z tego prostego powodu, że Wiedeń, miasto blisko dwumilionowe, żywiony jest przez koalicyę, i że ludność zawiadomiono o tem, iż nie dostanie jeść, jeśli się będzie bawiła w bolszewizm. Ponieważ zaś żołądek ma nawet w życiu politycznem wielkie znaczenie — bolszewicy przycichli.

Z Węgier. Rząd bolszewicki na Węgrzech chwieje się. W gruncie rzeczy rząd ten włada tylko Budapesztem, bo zresztą Węgrzy są mu przeciwni. Ponadto zarówno armia czeska, jak rumuńska, jak i koalicyjna, podjęły marsz na Budapeszt. Panuje powszechne przekonanie, że za kilka dni bolszewizm na Węgrzech upadnie.

Z Niemiec. Awantury bolszewickie w Niemczech trwają dalej. W Bawaryi rząd bolszewicki upadł. W gruncie rzeczy cały ten bolszewizm w Niemczech jest robiony przez rząd jako postrach na koalicyę, dlatego też wszelkie doniesienia o bolszewiźmie w Niemczech należy przyjmować bardzo krytycznie.

Listy z Warszawy.

Chciałbym Wam coś napisać o Warszawie, ale mam trochę „Piotra“, boć tu znowu, ma się niby z babą trochę do roboty i to nie z lada kumoską.

Nie wiem, czy wiecie o tem, że Warszawa ma w swym herbie syrenę. Jest to dość galanta kobieta czy dziewucha, która ma pioruński ogon, i w ręce trzyma miecz, wzniesiony do cięcia, coby znaczyło, że to miasto ma ducha mocno rycerskiego. A jest naguteńka, jak ją Bóg stworzył, kieby widły! Skąd do takiego babska t. j. herbu Warszawa przyszła, najstarsi historycy nie umią powiedzieć, dość, że herb Warszawy jest syrena. Kto zna pieśń wielkopiątkową „Płaczcie anieli, płaczcie duchy święte“ to wie, że tam jest taki ustęp: Niech cię wyuczy płakać Magdalena, nie tak, jak płacze zdradliwa syrena.

Ta syrena figuruje tu na każdym przymurku, na każdym moście i tramwaju, i co tylko trąci własnością miasta, wszędzie widzisz tę babę z ogonem. Nie wiem czy to, czy inne licho, osłabiło całkiem ducha wojowniczego warszawiaków, że niepodobni do zuchów z czasów dzielnego Kilińskiego i rzeźnika Morawskiego, a jeno to bawi się po knajpach, a z syrenami.

Kiedy chodzę po ulicach, wciąż mi przychodzi na myśl to, co Pol pisał o bojach Kilińskiego, a który to poemat zaczyna się od słów: „Posłuchajcie historyi, lat pięćdziesiąt temu prawie i t. d.

Idąc przez ulicę Muranów, odrazu mruczę sobie: „Więc 5 armat Moskwa miała, z tem na Muranowskim stoi, lecz jak wiara zaszumiała, to się i Moskwy nie boi“. Na Podwalu znów mówię: „Więc huk powstał na Podwalu, ha! tuś ptaszku, psie moskalu“, a gdy idę do Sejmu wedle Trzech Krzyży, to znów mruczę: Tam, ktoby był nie znał cudu, spojrzeć było na bój ludu, bój pod św. Krzyżem wiedli i t. d.

Kiedy to rozważam, a spojrzę na dzisiejszych warszawiaków, chłopów jak cacko, to myślę, co się z tymi ludźmi stało, że się tak boją karabinu i szabli, gdzie

są zastępy tych rzemieślników, o których Kiliński mówił do jenerała Igelstroma, że ma gotowych do walki, samych szewców 30 tysięcy.

Słynny rysownik Grottger wymalował nam, jak młodzież warszawska śmiało, z odwagą patrzy w karabiny moskiewskie, i nie zadrżała, ale Moskal musiał ustąpić. Dziś napotykam tu takiesamo piękne typy, co prawda ale nie przy wojennem rzemiośle, ale rozbijające się po kawiarniach z syrenami o dwu nogach. Cóż ich obchodzi, że tam we Lwowie dzieci i kobiety walczą i giną w obronie drogiej Ojczyzny, co im o to, że na Wołyniu garstka walecznych, swą bohaterską piersią, zasłania Polskę, by jej nie zalała horda bolszewików, kiedy im dobrze w Warszawie, obok syren.

Co sobie o nich myślą ci bohaterowie, co na frontach konają od kul i niewygód. Jakby tylko im Polski dobrobyt leżał na sercu. Poszła ci tam ponoś jakaś garstka, ale cóż to znaczy? I nie najlepiej się ponoś spisali.

Takie uwagi cisnęły mi się do głowy, kiedy onegdaj był pogrzeb ś. p. podpułkownika Leopolda Jeleńskiego, który, jak to zwyczajem u „legunów" miał nazwę Lisa Kuli, a był rodem z Rzeszowa.

Od r. 1914 brał on udział w 98 bitwach, a należał do najwaleczniejszych. Lat miał może 19 i słusznie naczelnik Piłsudski nazywał go swym „chłopcem". A nachwalić się go żołnierze nie mogli, jakie to było grzeczne dla żołnierzy, a jakie skromne, a jakie rącze do boju, aż kula bolszewicka położyła kres jego pełnemu zasług życiu! Towarzysze broni, jego koledzy, co to co dnia patrzą na śmierć kolegów, rzewnie go opłakiwali, a Warszawa patrzyła na ten pogrzeb. Patrzyła, ale czy ruszy się, aby pomścić śmierć bohatera? Gdzieżby!

Trumnę ustawiono w byłej cerkwi ruskiej, którą zowią soborem. Moskale zbudowali ją wielkim kosztem na najpiękniejszym Saskim placu, gdzie to przed r. 1830 książę Konstanty, na czele słynnych wojsk polskich wyprawiał rewie. Jeżeli styl bizantyjski razi oko zewnątrz, a osobliwie te szkaradne bańie, to wnętrze jego godne jest uwagi, tak co do materyału, jak i malowideł.

Pełno tu jest drogich marmurów i obrazów, tylko że to stylem bizantyjskim, to się trochę cudacznie wydaje. Bo ci to, panie święty, wszystko ma jednakowe szaty, wszystkie święte mają twarze do siebie podobne, a stoi jedno przy drugim w ciżbie, i wzrost ma jednaki, jakby ich w skrzynce od sieczki urżnął. Ale obraz M. Boskiej, z Chrystusem na łonie, to robi duże wrażenie.

Durne moskaliska wysilili się, tu na cerkiew, i myśleli, że przy pomocy bagnetów i cytadeli będą tu panami, a tu co; w ich pysznej cerkwi dzisiaj biskup wojsk polskich odprawia modły za duszę tego bohatera, który swem ciałem zawalił drogę dziczy bolszewickiej do kraju ojczystego.

Kiedy prowadzono za trumną konia ś. p. podpułkownika, okrytego kirem, przypomniałem ów ustęp z poematu „Pogrzeb księcia Józefa":

„Idzie za trumną koń jego waleczny
Z spuszczoną głową, czarną niosąc zbroję,
Już konia smutny, już Pan twój bezpieczny
Zamknął dni swoje".

Widziałem pogrzeby cesarzy, ale to była zimna ceremonia. Tu chowano rycerza, a łzy gorące świadczyły, jak wszystkie serca polskie odczuwają jego stratę i uznają, Jego czyny bohaterskie.

Wojska różnej broni, dawszy salwę, prowadziły kondukt żałobny na dworzec, a co najciekawsze, to to, że było i kilku kozaków, którzy służyli w wojsku, którym nieboszczyk przewodził.

Wracając ułani do koszar, śpiewali ową rzewną piosnkę żołnierską: że „przyszła matka płacze syna, że on zginął od Rusina", a jam wspomniał na te krocie matek, których synów ten los spotkał, a które nawet nie dowiedzą się o mogiłach swych drogich dzieci, chyba na sądzie bożym. A wierzę, że Pan Bóg zapyta się carów i katolickich mocarzy, kto wam dał prawo mordować tylu niewinnych? Tymczasem niech się nasze zbolałe serca pocieszą tem, że z tych krwawych topieli powstała nam nasza Ojczyzna.

Na koniec mego listu, przytoczę, co tu pisała po tym pogrzebie jedna gazeta:

„Tak w Polsce nie umierał nikt już dawno. Już dawno utraciliśmy w Polsce tajemnicę tak młodej, tak tryumfalnej śmierci. Czy słyszycie? Ten człowiek, ten młodzieńczyk z rangą podpułkownika, ten trup z czerwoną raną na piersi, przychodzi budzić nas do czynu, przychodzi budzić ciebie, Warszawo. Wołać i budzić w jasny dzień, wołać i budzić krzykiem przestrzelonej piersi, zaklinać i rwać hymnem swej zabitej młodości".

Czy ten krzyk usłyszy młodzież warszawska, wątpię, bo głos ten głuszą muzyki w knajpach i zdradliwe szepty syren.

A może się poprawią, bo to czas poprawy? Daj to Boże! *Kuba z nad Wisły.*

Kłamstwa „Przyjaciela Ludu". Od posła Witosa, przewodniczącego komisyi rolnej, otrzymaliśmy następujące pismo: „W przedostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" znalazła się notatka, jakoby z powodu niebytności w Sejmie przewodniczącego komisyi rolnej, p. Witosa, komisya ta zmarnowała tydzień czasu. Stwierdzam, a potwierdzą to również protokoły komisyi, że w tygodniu, o którym mówi p. Stapiński, odbyły się posiedzenia we wszystkie dnie, jakie komisyi tej zostały przeznaczone. Zaznaczam, że w posiedzeniach tych uczestniczył także poseł Stapiński.

Wincenty Witos".

Od Redakcyi. Pismo to stwierdza najlepiej, jakimi fałszami operuje p. Stapiński, który w komisyi rolnej istotnie nic nie robi, który podczas wyborów obiecywał ludziom złote góry na temat reformy rolnej, a nawet projektu reformy nie wypracował i wojuje fałszami, oczerniając posła Witosa, któremu lud polski istotnie zawdzięczać będzie doprowadzenie reformy do skutku.

Państwowy Urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Krakowie przeniósł się do obszernego lokalu przy ul. Podzamcze 30 i jest otwarty dla stron od godziny 9—2. Urząd — prócz pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami — przeprowadza rejestracyę należytości naszych wychodźców do państwowych zakładów ubezpieczeń w Niemczech z tytułu wstrzymanych rent inwalidzkich (przeważnie z dniem przewrotu w Niemczech i t. d.), jak również do pracodawców niemieckich.

Zebranie inwalidów powiatu dąbrowskiego odbędzie się dnia 28 kwietnia w sali „Sokoła" w Dąbrowie o godzinie 10 rano. Komitet zaprasza na nie wszystkich inwalidów w celu założenia Związku powiatowego.

Delegatura ministerstwa rolnictwa urzęduje obecnie w Krakowie przy ul. Warszawskiej 3. Na czele delegatury stoi, jak wiadomo, ludowiec, p. Józef Zachara.

Maturzysta gimnazyalny wójtem.

„Idą z naszej wsi chłopcy do szkół i wychodzą na ludzi, pójdziesz i ty Janku do gimnazyum“. Tak powiedział ojciec do syna i posiał go do szkół. Poszedł więc Janek do gimnazyum — lata szybko mijały, a choć go coś ciągle do wsi, ku swoim ciągnęło, przecież uczył się dobrze i złożył maturę z odznaczeniem. Być pośród swoich, udzielić im szczyptę wiedzy i nauki, którą przyswoił sobie podczas swego kształcenia się, było jego marzeniem. Tej myśli, ciągle go prześladującej, przyszły w pomoc nieszczęścia. Umarł ojciec, wkrótce całe mienie ojcowskie pochłonął nielitościwy pożar, przyszła wreszcie i wojna, a to wszystko było powodem, że maturzysta osiadł przy matce, ułatwiał jej życie i osładzał jej wdowią dolę.

W wolnych chwilach spieszył do kierownika szkoły i naradzał się z nim nad tem, jak się wziąć do roboty, by wioskę duchowo i materyalnie podnieść. Wynikiem narad było zreorganizowanie Kółka i założenie sklepu. Zamiar zamienił się w czyn. Jest w gminie ich staraniem założony sklep, który reguluje ceny w gminie, a nawet w sąsiedniem miasteczku i przynosi ładną dywidendę udziałowcom, a zyski Kółku.

Gdy w roku 1917 zostaje urządzony w Rabie Wyżnej kurs prześwietlania, sortowania i pakowania jaj, udaje się abituryent gimnazyalny na kurs, a po powrocie do wsi, organizuje przy Kółku rolniczem zbiórkę jaj. Interes dobrze idzie i rozszerza się; przychodzi do założenia spółki jajczarskiej, opartej na wzorowym statucie, a zwanej „Spółką hodowców drobiu“.

Powołany na zastępcę pisarza w gminie, umie pogodzić obowiązki sekretarza z obowiązkami obywatela, bo nie wysługuje się ludziom za łapówki i bombki, ale służy radą i pomocą bezinteresowną tym, którzy rady i pomocy potrzebują.

Gdy po gminach, po upadku nieszczęsnej Austryi odbywają się wybory do czwartego koła, aby i najbiedniejsi mieli w Radach gminnych swych przedstawicieli, ci najbiedniejsi w gminie powołują na radnego swego rodaka, maturzystę gimnazyalnego. W tydzień później przychodzi do wyboru wójta. Młody, dwudziestosiedmioletni maturzysta gimnazyalny zostaje wybrany jednogłośnie wójtem.

I ujął rządy w rękę w dużej polskiej gminie młody człowiek, maturzysta gimnazyalny, a przyszedł do tego nie żadnemi wywrotowemi hasłami, czego dowodem okoliczność, że cała gmina na Piastowców przy wyborach do Sejmu swe głosy oddała, a on rękę na pulsie wyborów trzymał.

Powiadają, że prorokiem między swymi być nie można, a przecież jemu, jak dotychczas, proroctwo się udało, bo szedł do swoich z czystymi zamiarami i szlachetnem sercem.

Tym młodym wójtem jest abituryent gimnazyalny p. Janek Mach, a gminą, która go na wójta powołała, jest wieś Żołynia, w powiecie łańcuckim.

Chłop z Żołyni, z którym o tym młodym wójcie rozmawiałem, mówi do mnie: „Wybraliśmy go na wójta, niech nas prowadzi. Ma dobre chęci i rozum, a przyszliśmy do przekonania, że nam na wójta mądrego człowieka trzeba“.

Prowadź młody wójcie swą wioskę i swych rodaków ku lepszej doli. Niech się przekonają, że trafny wybór zrobili, a sąsiednie gminy niech zrozumieją, że na wójta mądrego i oświeconego człowieka powołać warto.

Zapewne niejedna kłoda na drodze twego wójtostwa cię czeka; jesteś młody i cichy, więc kłody usunąć potrafisz, jeżeli tylko zawsze będziesz się kierował temi uczuciami, które cię do rodzinnej wioski ciągnęły.

Idźcież żołyńscy obywatele za waszym młodym wójtem, a wy zamożniejsi i starsi zrzućcie pychę z serca i użyczcie mu życzliwości i zaufania. Złączcież się wszyscy do wspólnej pracy, a rezultatem waszych usiłowań niech będzie złączenie wsi Żołyni z miasteczkiem Żołynią w jedno prawdziwie polskie, dobrze rządzące się, miasto.

J. K. Tatara.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Jarosław, 6 kwietnia. W dniu 4 bm. stanął poseł naszej ziemi, p. Marcin Przewrocki, przed swoimi wyborcami, by złożyć sprawozdanie z dotychczasowej działalności swojej i klubu „Piastowców“. Wielka sala „Sokoła“ przepełnioną była słuchaczami w liczbie 2000 osób: inteligencyi, chłopów i robotników, pragnących słyszeć, jak to będzie mówił chłop, samouk, poseł. Pierwszy występ posła Przewrockiego przeszedł oczekiwania wszystkich.

O godz. 11 zagaił obrady z ramienia Rady powiat. lud. p. B. Gruszka, który zebranym wytłómaczył przyczyny nieobecności posła w dniu uroczystości Kościuszkowskiej oraz omówił znaczenie i dotychczasowe zasługi Sejmu walnego w Warszawie. Z kolei przedstawił zebranym posła Przewrockiego, którego pojawienie się powitano oklaskami i zarządził wybór prezydyum, do którego weszli: Ant. Kontek (Onańsko) jako przewod. Jędrzej Budyński (Skołoszów) zast. przew. oraz Fr. Marek (Wierzbna) sekr.

Poseł Przewrocki w półtoragodzinnem przemówieniu podał wynik dotychczasowych prac posłów „Piastowców“ w Sejmie; mówił o reformie agrarnej, odbudowie kraju, wydzierżawieniu przymusowem gruntów, leżących odłogiem, o otwarciu lasów, o zasiłkach wojskowych i amerykańskich, powrocie jeńców z Rosyi i Włoch. Następnie omówił starania klubu w kierunku ulepszenia administracyi państwowej, zniesienia central, zaprowadzenia wolnego handlu, poprawy bytu służby folwarcznej i szerokich mas robotniczych. Nie pominął niczego, tak, że odtworzyliśmy sobie jego sprawozdaniem dokładny obraz ogromu prac i wysiłków ze strony naszych posłów, by w naszej Rzeczypospolitej każdy czuł się zadowolony i szczęśliwy. Sprawozdanie też przyjęli zebrani burzą oklasków do wiadomości.

W obszernej dyskusyi, która się rozwinęła, zabierali głos inż. Głowiński w sprawie upaństwowienia nafty, tytoniu, zapałek, spirytusu, węgla; Swiętoniowski (Pawłosiów), Sierpiński, Blok (Jankowice), akad. Jędrzejowski, który atakował ostro stosunki, panujące w administracyi naszego powiatu ze strony b. starostwa; Jasiowicz (Tuczempy) Marek (Wierzbna) w sprawie nadużyć czynników wojskowych w Radymnie, prof. Kaniowski, który domagał się, aby w Jarosławiu założono centralę sprzedaży ubrań i butów amerykańskich dla miasta i dla powiatu i w ten sposób położono kres lichwie odzieżowej — prof. Romanowicz w sprawie organizacyi stronnictwa, wreszcie B. Gruszka, który zebranym przedstawił dotychczasowy wynik prac i starań około dobra ludu Pow. Rady ludowej „Piastowców“. Sławiński Marcin (Szczytna) przedłożył

wniosek o wotum zaufania dla posła Przewrockiego i po dziękowanie dla całego klubu „Piastowców“ za dotychczasowe wyniki pracy i wezwanie wytrwania w dalszej. Wniosek ten zebrani jednomyślnie uchwalili.

Sejmik relacyjny posła Przewrockiego pozostawił dobre wrażenie u słuchaczy. Po zebraniu wysłuchał poseł szeregu próśb przybyłych z powiatu deputacyj. Prośby te przyrzekł przychylnie załatwić. *Uczestnik.*

Listy z Kongresówki.

Walnów, w Opatowskiem.

Nie wiem, jak Wam mam dziękować za kalendarz „Piasta“, który niedawno otrzymałem. Prześliczna to książka, która pozostanie dla mnie jedną z najmilszych pamiątek. Z ogromnem zaciekawieniem oglądałem prześliczne portrety królów polskich, sławnych w dziejach Polski mężów i wojowników, widoki pięknych miast i kościołów, widoki z wojny. Nie mogłem się też napatrzeć portretom naszych kochanych posłów, Witosa i Bojki, którzy tak gorliwie bronią obecnie naszych interesów w Sejmie. Brońcież nas, kochani posłowie, do samego końca i wyjednajcie nam takie prawa, byśmy wreszcie byli naprawdę wolnymi i równymi obywatelami naszej wolnej Ojczyzny. Serdecznie wszystkich pozdrawiam. *Bolesław Gryszka.*

Obchody Kościuszkowskie na wsi.

Żołynia, w Łańcuckiem. Dnia 30 marca święciliśmy rocznicę Kościuszkowską. Po uroczystej sumie wygłoszono okolicznościową mowę pod pomnikiem grunwaldzkim; po nieszporach odbył się odczyt o Kościuszce oraz odśpiewano pieśni patryotyczne. Zaznaczyć musimy przy tej sposobności, że miejscowy proboszcz, mimo dwukrotnego przyrzeczenia, nie wygłosił okolicznościowego kazania. *Zarząd T. S. L.*

Czasław, w Wielickiem. Dnia 6 kwietnia urządziliśmy obchód Kościuszkowski. Kierownik szkoły w bardzo ładnem przemówieniu podniósł znaczenie tej rocznicy dla nas i wezwał zebranych, by czynem popierali wszelkie potrzeby państwa polskiego. Następiły deklamacye i śpiewy dzieci szkolnych, dalej dwie sceny z „Kościuszki pod Racławicami“, odegrane przez miejscowe Kółko amatorskie, na zakończenie chórowa deklamacya „Roty“ Konopnickiej i odśpiewanie „Boże coś Polskę“. Czysty dochód w kwocie 64 K zasilił nasz fundusz Domu ludowego. Zebranych było sporo, zauważyliśmy jednak z przykrością parę jednostek z młodzieży, które nie umiały się dostosować do powagi chwili i zachowały się nieodpowiednio. Prosimy ich tedy: Albo nie przychodźcie na przedstawienia, albo zachowujcie się tak, jak na myślących ludzi przystało. Drugą bolączką jest obojętność dla sprawy pożyczki. Sąsiednie gminy, jak n. p. Brzozowa, złożyły kilkadziesiąt tysięcy koron, u nas cicho, mimo nawoływań ludzi, rozumiejących tę potrzebę. Za austryacką pożyczką gardłowali wszyscy pp. urzędnicy — gdzież są teraz? W najlepszej sprawie agitacya jest potrzebna. A więc: kto rozumie, niech namawia; kto ma, niech daje! Razem do pracy! *Piastówka.*

Łazy, w Bocheńskiem. Dnia 24 marca obchodziliśmy uroczyście rocznicę Kościuszkowską. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem piękne, patryotyczne kazanie wygłosił ks. kan. Śnieżnicki; po południu w pięknie przybranej sali szkolnej odbyło się zebranie, które zagaił kierownik szkoły, p. Kopeć, poczem dzieci odśpiewały szereg pieśni patryotycznych. Następnie syn kierownika, podchorąży, M. Kopeć, wygłosił odczyt o życiu i czynach Kościuszki. Nastąpiły śpiewy, poczem kierownik szkoły przedstawił zebranym historyę rozbiorów Polski i obecną sytuacyę. Obchód zakończono odśpiewaniem „Roty“. *„Grot“*

Sprawy inwalidów.

Siemień, w Żywieckiem. Dnia 9 lutego założono tutaj Koło miejscowe inwalidów wojennych i cywilnych dla Siemienia i gmin okolicznych. Prezesem jest M. Fronczek, sekretarzem Siwiec, skarbnikiem Józef Duc, naczelnik gminy. Dnia 6 kwietnia odbyło się zgromadzenie inwalidów. Prezes Koła, p. Fronczek, przedstawił obecne położenie inwalidów, poczem uchwalono przyłączyć się do krakowskiego Związku inwalidów. Uchwalono też domagać się od rządu szybkiego uregulowania sprawy inwalidów. *Siwiec.*

Pan poseł Dąbal oddaje przywłaszczone sobie pieniądze.

Tarnobrzeg, w kwietniu.

W czasie przewrotów politycznych w powiecie tarnobrzeskim w listopadzie roku zeszłego p. Tomasz Dąbal, obecnie poseł na Sejm warszawski, objął władzę nad powiatem zupełnie bezprawnie i w czasie swego urzędowania dopuścił się całego szeregu rzeczy, których obecnie się wstydzi i boi. Rozporządzał on wtenczas znacznymi funduszami. Między innymi **sprzedał krowę i świnie, należące do byłego rotmistrza żandarmeryi Friedla, a z pieniędzy nie wyrachował się w zupełności.** Dopiero teraz, skoro widocznie w Sejmie podrósł w piórka, przysyła przez swego sekretarza Gruszczyńskiego z Mokrzyszowa 3.000 K.

Dlaczego p. poseł Dąbal trzymał kilka miesięcy publiczne pieniądze u siebie i dlaczego dopiero teraz je zwraca? Opowiadają, że były **rotmistrz Friedel zwrócił się przez konsulat czeski w Warszawie o odszkodowanie, które spowodował p. Dąbal.** Jeżeli by to było prawdą, to **p. Dąbal ze strachu obecnie chce zwrócić cudze pieniądze, które bezprawnie zatrzymał.** W każdym razie domagamy się publicznie wyjaśnienia tej sprawy, która mocno kompromituje reprezentanta naszego powiatu. *Piastowiec.*

Listy.

Sprytni oszuści. Z Huciska pisze nam p. Kazimierz W y w i ó r a: W krótkim stosunkowo odstępie czasu padły w naszej wsi dwa domy ofiarą sprytnych oszustów. W ubiegłym roku jedna z moich sąsiadek zapłaciła pewnej pani 850 koron na wykup żołnierza z niewoli rosyjskiej. Żołnierza tego do dzisiejszego dnia niema. 16 marca znowu do gospodarza Jana L a c h a zgłosił się jakiś panek i, przedstawiwszy się jako krewny dozorcy toru kolejowego, poprosił o zawiezienie go furmanką do Żywca i z powrotem do Huciska za wynagrodzeniem z góry w wysokości 80 K. Na odjezdnem poprosił o pożyczenie mu futra i dwóch derek. Gospodarz posłał z nim swego 17-letniego syna. Przy wyjeździe panek ów wręczył chłopcu 10 K, prosząc, by jak najprędzej do Żywca zajechał. Po przybyciu do miasta zaprosił chłopca do szynku na herbatę a sam wyszedł, niby dla załatwienia ważnej sprawy. Tymczasem siadł na wózek i ulotnił się wraz z koniem, wózkiem, oraz wypożyczonem futrem i dwoma derkami. Koń był czerwono-żółty z gwiazdką na czole; pęcina u tylnej nogi biała. Strata wynosi łącznie 8000 koron.

Na zel..ik czysto polskiej gminy na usługach naszych wrogów. Donoszą nam z Siedliszowic powiatu dąbrowskiego, że tamtejszy naczelnik gminy, nazwiskiem Fr. S k o w r o n utrzymuje agencyę czeskiego banku „Slavia". Za miskę soczewicy, bo za marną prowizyę sprzedaje swój honor i poczucie solidarności narodowej, nawołując swoich współobywateli do składania rat asekuracyjnych na rzecz tego banku. Nie słyszy i nie widzi, że dziś całe społeczeństwo polskie odnosi się z pogardą dla tego Towarzystwa naszych wrogów śmiertelnych, a natomiast waży się kosztem polskiego ludu włościańskiego zasilać fundusze wrogich nam instytucyj i rzucać słowa obelgi na polskie Towarzystwa ubezpieczeniowe. Byłoby wskazanem, aby powołane do tego polskie władze powiatowe, jak niemniej ludność dotyczącej gminy, pouczyły tego osobnika o jego obowiązkach, jako naczelnika polskiej gminy i obywatela polskiej ziemi, albo wskazały mu drogę prosto do Pragi.

..e.nować tych, którzy obniżają powagę Sejmu. Z Nowego Sącza piszą nam: Są obywatele, niezadowoleni widocznie z konstytucyjnego życia w naszem państwie, którzy rozszerzają fałszywe i godności i powadze naszego Sejmu ubliżające wieści, jakoby w Sejmie było 60 proc., czy też 60 posłów analfabetów. Do takich panów należy również p. dr Emil P a s i o n e k, adwokat w Nowym Sączu. Jakkolwiek ten pan rozgłaszał, że przynależy duchowo do polskiej partyi socyalno-demokratycznej (widocznie to w Nowym Sączu jest pewnym atutem dla kandydata na burmistrza), to jednak partya za swego go całkiem nie uważa, a przytem chyba niewiadomo p. drowi Pasionkowi, że socyaliści, tak samo jak ludowcy, rządy Sejmu uważają za najwyższy stopień życia państwowego, a kto poniża powagę Sejmu i podkopuje w ten sposób życie konstytucyjne, ten zdradza chyba przekonanie nie socyalistyczne, ale bolszewickie.

Ostrów, w Przemyskiem. Powiat przemyski, zwłaszcza zaś gminy Ostrów i Kuńkowce, jako położone w obrębie byłej fortecy austryackiej, ucierpiały ogromnie wskutek działań wojennych i rabunkowej gospodarki austryackiej. Zdawałoby się, że mieszkańcy tych gmin zasługują na rozciągnięcie nad nimi staranniejszej opieki, gdyż wobec zniszczenia gospodarstw, po..... w .... ach. Tymczasem pod względem aprowizacyi zwłaszcza zaś zaopatrzenia w cukier, sól i naftę, jesteśmy stale pomijani. Ostatni raz dostaliśmy cukier jeszcze w październiku 1918 roku. W marcu zaś dostaliśmy po 1 kg na dom, bez względu na to, ile osób w nim mieszka. Przecież to niesprawiedliwość! Nafty nie dostawaliśmy aż do marca, przez całą jesień i zimę. Łatwo sobie wyobrazić te długie wieczory jesienne i zimowe bez światła, zwłaszcza, gdy jeszcze w domu po parę osób na hiszpankę chorowało. Naftę można było dostać, ale oczywiście u żydów, po 8 i 9 K, dodawszy do tego coś z prowiantów. O tytoniu i mowy niema, bo to dla chłopa obecnie zbędny artykuł. Najbardziej daje się nam we znaki b r a k s o l i, tej tak koniecznej przyprawy do potraw. Składnica Kółek rolniczych w Przemyślu posiada wprawdzie na składzie sól, naftę i cukier, ale za każdym razem żąda przywożenia rozmaitych artykułów spożywczych, których tutejsi rolnicy, wyniszczeni bezwzględną rekwizycyą i wojną, nie są w stanie dostarczyć. Niektóre gminy, odejmując sobie od ust, wiozą zboże do składnicy, która płaci im za nie ceny maksymalne i odsyła interesowanych po asygnatę do urzędu żywnościowego, który wydaje asygnaty na bardzo małą ilość towaru, albo ich wcale nie wydaje. Bieda także z drzewem na opał i na budowę. Jaka była gospodarka w ekspozyturze budowlanej w Przemyślu, o tem dobrze wiedzą interesowani. Obecnie drzewo można dostać w Kuńkowcach u firmy Ceis i Hawliczek (Czech), ale niestety kosztuje 230 K za 1 metr kub. W okolicznych lasach, należących do ks. Sapiehy z Krasiczyna, również drzewo niemiłosiernie drogie. Zwracamy się wreszcie do naszych posłów pp.: Grzędzielskiego, Kotuli i Teczka, by zechcieli u odpowiednich władz postarać się, by gminy Ostrów i Kuńkowce były odpowiednio w żywność zaopatrywane.

Walenty Błoński.

Grodzisko, w Łańcuckiem. Dnia 29 marca b. r. zmarł w Jaworowie młody, bo ledwie 22 lat liczący absolwent gimnazyum i porucznik 14 p. p., Tomasz S z o z d a z Grodziska Dolnego. Przeszedłszy twardą szkołę życia, jak każdy kształcący się syn chłopa, padł na posterunku w walkach z Rusinami. Jako student 6 kl. gimn. wstąpił w 1914 r. do Legionów. Pełen zapału do pracy społecznej bezinteresownej, rokował zmarły duże nadzieje na przyszłość. Śmierć jego wzbudziła ogólny żal. Cześć jego pamięci.

Dr F. L.

Pawężów, w Tarnowskiem. Miejscowy komitet dla popierania polskiej pożyczki energicznie u nas działa. W niewielkiej naszej gminie, w krótkim stosunkowo czasie udało się zebrać przeszło 12.000 K na pożyczkę. Pożądanem byłoby także, by szanowne duchowieństwo zachęciło energicznie lud do popierania polskiej pożyczki, a subskrypcya szłaby z pomocą jeszcze raźniej. *J. Kornaus.*

Szynanger (Schönanger), w Mieleckiem. Gdy czytałem w „Piaście" z dnia 6 marca artykulik o zbrodniach okupantów niemieckich, popełnionych na ludności polskiej, przypomniałem sobie o zbrodniach, jakich się dopuścili nasi sąsiedzi, Niemcy. W kolonii Schönanger, gdzie mieszka połowa Niemców, a połowa Polaków, podburzali Niemcy austryaków przeciw nam i oskarżali za najdrobniejsze przewinienia. Oskarżyli tak Bogu ducha winnego Wincentego W a l a s a, którego Niemcy trzymali w więzieniu niewinnie przez 10 miesięcy, tak, że tenże stracił zdrowie i majątek. Oskarżyli niesłusznie Józefa L e s z c z y ń s k i e g o, oraz służącego, parobka Józefa P o l a k a, których wojska niemieckie zabrały i podobno powiesiły. Niektórzy z tych Niemców jeszcze teraz nie wierzą w istnienie Polski i twierdzą z ironią, że Polska się rozleci a Niemcy jeszcze będą rządzić. Ucierpiała też ludność podczas rekwizycyi, bo urzędnicy gminni

siebie ochraniali, a biedniejszych wyciskali. Tenżam urzą jednak dotąd u nas swój urząd piastuje.

Józef Leszczyński.

Czelatyce, w Jarosławskiem. Życie w naszej wsi niewesołe, bo poczta kursuje tak, że ledwie raz na tydzień doręczy zatrzymany kilka dni list, albo cały stos gazet, prenumerowanych w wielu domach. Gmina nasza składa obecnie zboże i podatki. Każdy spieszy na miejsce przeznaczone, wiedząc o tem, że daje to dla Ojczyzny. Naftę sprzedaje u nas naczelnik gminy wraz z pisarzem po 1 K 50 h. za litr; ze składnicy biorą ją podobno po 70 czy 80 hal. Nie wiemy, na co obrócili dochód ze 600 litrów, które rozsprzedali przed dwoma tygodniami. Jedną z bolączek naszych jest wyzysk żydowski, przy sprzedaży ziemi. Grunta, które kupowali po 1,600 K, sprzedają teraz po 14,000 K.

Wincenty Stec.

Dzików Stary, w Cieszanowskiem. Powiat nasz jest bardzo pokrzywdzonym, pod względem przydziału żywności. Chodzimy, prosimy, piszemy prośby o przydział, ale trudno się o cokolwiek doprosić. Raz tylko dostaliśmy po funcie cukru na całą zimę i na tem koniec. Teraz patrzymy i wyglądamy, ale kończy się tylko na obietnicach. Powiadali mi w Wydziale aprowizacyjnym w Krakowie, że powiat cieszanowski, dostał już kilka razy cukier i coś z amerykańskich towarów, ale kogo zapytam o te rzeczy, nikt nic nie wie. Zwracamy się do pp. posłów ludowych, by się też zaopiekowali naszym powiatem i wyjednali nam lepszą aprowizacyę, bo doprawdy z głodu niezadługo poginiemy.

Stanisław Hulak.

Leżajsk, powiat Łańcut. Dnia 1 kwietnia b. r. odbyło się w sali ratuszowej w Leżajsku, zebranie obywateli okręgu sądowego Leżajsk. Zebranie zagaił i przewodniczył mu naczelnik sądu, Krzysztoforski. Celem zebrania było założenie komitetu dla propagandy pożyczki polskiej. Sprawę pożyczki polskiej, jakoteż i sprawę zasilenia skarbu polskiego, przedstawił dokładnie naczelnik miasta, Wodziński. Następnie zabrał głos Józef Swiątoniowski z Brzyskiej Woli, który przedstawił włościanina polskiego w pożyczce polskiej, jako budowniczego państwa polskiego i stwierdził, że chłop zrozumiał swą rolę jako Polak, bo kiedy za rządów austryackich używano na niego wszelkiego rodzaju przymusu, aby składał pieniądz na pożyczkę austryacką, przymus ten, a nawet i groźba, dały bardzo mały wynik, bo na 8 pożyczek austryackich w przeciągu czterech lat, złożono w powiecie w gotówce zaledwie 1 milion koron — to na **pożyczkę polską w przeciągu 3 miesięcy złożono w powiecie 5 milionów koron.** Mowca zaznaczył równocześnie, że „**neutralni obywatele**“ **udziału w pożyczce zupełnie nie biorą.**

Drugą sprawą było założenie na okręg sądowy Leżajsk Organizacyi obrony narodowej, jako organizacyi bezpolitycznej, mającej na celu uświadamienie najszerszych warstw ludności, zwalczanie wszelkich wrogich haseł i prądów, jak bolszewizmu, sprawę opieki nad inwalidami, popieranie pożyczki polskiej i t. d. Sprawę organizacyi przedstawił w treściwych i dobitnych słowach Józef Swiątoniowski. W dyskusyi zabierali głos sędzia Michalski, włościanin Fleszar i inni. Po dyskusyi przystąpiono do wyborów, które dały następujący wynik: prezesem wybrano p. Wodzińskiego, wiceprezesem p. Swiątoniowskiego, Michała Eustachewicza, sekretarzem p. Sroczyńskiego. W skład wydziału weszli przedstawiciele gmin i mieszczaństwa. Po przeprowadzonych wyborach do organizacyi obrony narodowej, wezwał Józef Swiątoniowski włościan do tworzenia Rad gminnych ludowych, następnie do utworzenia powiatowej Rady chłopskiej Piastowców.

W. W.

Przybradz, w Wadowickiem. W naszej wsi dziwne obecnie życie w tym poście. Ludzie, z powodu opóźnienia wiosny, nie mając pracy, a szczególnie starsze niewiasty, na gwałt zajmują się swem babskiem rzemiosłem robienia plotek i bajek. Ktoby wioski naszej nie znał, sądziłby, że to fabryka lub centrala wszystkich bajek; wierząc zaś owym „babskim języczkom“ jakież musiałby mieć wyobrażenie o stanie duchowym, a głównie moralności jej mieszkańców. Niestety, te nasze cnotliwe mamusie właśnie przez fabrykowanie owych zawsze ciepłych i świeżych bajek w wielkiej mierze szkodzą sobie i swoim synom i córkom, szkalując ich cnotę w straszny sposób. Tak się chyba młodzieży nie karci; nie naprawi się jej nigdy, oczerniając ją! Radzimy więc wszystkim poważnym a skorszym jeszcze do rzucania oszczerstw, na nieraz zupełnie niewinną młodzież, by starały się znaleźć sobie inne jakieś godniejsze i więcej ich chwalebnej świętości odpowiadające zajęcie. Jeżeli zaś umysły wasze tak są ciasne, że nie możecie znaleźć innego zajęcia, więc my wam radzimy: zaprenumerujcie sobie gazetkę jakąś, bo czytając ją, nudy sobie zabijecie i będziecie mądrzejsze, a nadto „kumoska z kumoską“ lepiej się nagada, bo będziecie więcej wiedzieć i mieć pojęcie, co się we świecie Bożym dzieje. Jeżeli zaś, idąc śladem „godnych waszych przodków“, o których mówicie, że ta nie czytali, a mądrzy byli, to zamiast robić bajki, weźcie sobie pod piec książkę czy różaniec i pomódlcie się na intencyę braci naszych, nędzą na froncie i w miastach cierpiących, a może jeszcze lepiej, proście P. Boga, by raczył przemienić tę naszą młodzież tak męską i żeńską, udzielił jej więcej cnoty czystości i bojaźni Bożej, (o co was tak głowa boli)! Ty zaś, młodzieży zamiast włóczyć się po nocach i próżnie się „zalecać“ organizuj się, ucz się czegoś, a wtedy i baje ustaną. Że wam prawdę piszemy, nie gniewajcie się na nas, „bo większa moc boska, niż złość ludzka“.

Za wszystkich *A. X. J.*

Zakliczyn, w Brzeskiem. Zakliczyn leży w cudownie pięknej okolicy nad Dunajcem, otoczony górami jakby w ogrodzie. Nad okolicą panują mury starego zamku Melsztyna. Ziemia tu jest stosunkowo urodzajna, ludność tak miasta jak i okolicy inteligentna, spokojna i pracowita. Okolicę tę i ludność jej nawiedził w ostatnich czasach bies, ale nie boży — w postaci doktora Bandrowskiego, który cudownym sposobem z dentysty, dyrektora teatru, kina, cyrku i tym podobnych różnych przedsiębiorstw stał się lekarzem miejskim w Zakliczynie. Jego działalność lekarska przyniosła zbolałej i dziesiątkowanej hiszpanką ludności tylko wypróżnienie kieszeni, gdyż za jazdę do chorego 2—5 km pobierał on 300—400 K, za dwie jazdy do ojca i syna w Charzewicach 1.500 K, za zwyczajne badanie chorego na miejscu 80—100 K, a za świadectwo lekarskie bez badania 100 K, a pacyenci, zapewne z braku lekarstwa, przenosili się do wieczności. Wobec tego ludność zmuszona jest i woli nawet wzywać lekarza z miejscowości odległych o dwie mile i płaci zdolnym lekarzom najwyżej po 200 K. Kilku zmuszonych było wnieść doniesienie do żandarmeryi o lichwę przeciw doktorowi Bandrowskiemu, a jeden ze śmielszych wniósł nawet skargę o zwrot niesłusznie pobranych pieniędzy. Rzecz przedstawiała się tak: Przyjechał włościanin — inwalida, posiadający 2 morgi lichego gruntu i liczną rodzinę, który na wojnie prócz zdrowia stracił oko (nazywa się Malik, z Woli Stróskiej) — po doktora Bandrowskiego do chorej żony. Doktor kazał złożyć 600 K. W połowie drogi posłaniec zawiadomił chłopa, że dziecko się

szczęśliwie urodziło i już nie trzeba lekarza. Chłop zażądał zwrotu, przynajmniej połowy pieniędzy, lecz doktor wyrzucił go za drzwi. Chłop zaskarżył do sądu, a sąd w Zakliczynie skazał doktora Bandrowskiego na zwrot 550 K, potrąciwszy za jazdę 50 K. Dochodzenia jednak o lichwę prokuratorya odrzuciła. Ze złości na sąd i na tutejszego notaryusza, który nie chciał bronić doktora Bandrowskiego przed sądem, widząc krzywdę chłopa, doktor Bandrowski, wyzyskując nieszczęścia narodowe na Śląsku Cieszyńskim i we wschodniej Galicyi, aby zasypać ludziom piaskiem oczy i odwrócić uwagę od siebie, babrze po różnych gazetach, nie znających sprawy, oczernia tutejszy sąd i innych ludzi i wmawia we wszystkich, że w sądzie, notaryacie i innych urzędach wszyscy, którzy potępili jego zdzierstwo, są Rusinami lub bolszewikami, a on jeden, dobrawszy sobie szanowne aptekarstwo, o których renegactwie i innych sprawach późeiej napiszę, jest patryotą pierwszej klasy, odmawiając patryotyzmu takim ludziom, jak naczelnik sądu Korotkiewicz, notaryusz, dr Hołubowicz, i komendant posterunku żandarmeryi, Łukasiewicz. Panie doktorze „Ritter von Bandrowski", ja się pana pytam, gdzieś pan był ze swym patryotyzmem, gdy w czasie najścia wojsk ludzie, przez pana odsądzani od czci i wiary, ratowali okolicę przed rabunkiem i zdziczeniem żołdactwa z narażeniem swego urzędowego stanowiska. Panie doktorze „Ritter von Bandrowski", nie bryzgaj pan pianą nienawiści na ludzi ogólnie poważanych i szanowanych, bo pańska piana nie bryznie tak wysoko, jak oni stoją. Pan masz na ustach patryotyzm, a w sercu jad nienawiści i chciwość grosza; początek owoców już pan zbierasz, bo Rada gminna w Zakliczynie wypowiedziała panu posadę lekarza miejskiego i potępiła surowo pańską działalnść, zniesławiającą nas pżzed całą Polską. „Kto wiatr sieje, ten burzę zbiera!"

Chłop z nad Dunajca.

Z Zatorskiego. Mieszkańcy gminy Przybradz i kilku sąsiednich wiosek zapytują się panów z urzędu podatkowego w Zatorze, kiedy wreszcie otrzymają swoje zasiłki, których nikt jeszcze od 15 października 1918 nie pobrał, względnie czy już pieniądze wreszcie nadeszły. Zaś p. Medweckiego proszą, by przecież po 5 tygodniach raczył raz udzielić łaknącym palaczom coś tego cennego towaru, bo kupowanie papierosów i tytoniu u handlarzy strasznie kieszeń rujnuje.

Zet.

Łopoń, w Brzeskiem. Dnia 6 kwietnia odbył się u nas wielki wiec ludowy. Przemawiali na nim pp.; dr Gagatek, Witek, Franciszek Król i kierownik szkoły p. Strzesak. Uchwalono wotum zaufania naszym posłom Piastowcom. Piękny referat w sprawie pożyczki wygłosili pp. Strzesak i Król. Pp. Witek i dr Gagatek omawiali sprawę założenia Spółki ceglarskiej chłopskiej, do której zgłosiło się odrazu na wiecu 50 członków, płacąc z góry udziały. Imieniem uczestników wiecu składam p. mowcom staropolskie „Bóg zapłać". *Michalek*, sekr. wiecu.

Posada Górna, w Sanockiem. Dnia 9 kwietnia odbył się u nas olbrzymi wiec manifestacyjny w sprawie przyłączenia Gdańska do Polski, na którym uchwalono odpowiednie rezolucye. W gminie tutejszej jest kilkadziesiąt rodzin ubogich, bezrolnych, przymierających głodem, a mimo to gmina tutejsza nie otrzymuje nigdy mąki. Jeżeli jest mąka dla mieszczan, mających pole, oraz dla żydów, powinna znaleść się i dla biedaków pod miastem i w Posadzie Górnej mieszkających. Prosimy tą drogą starostwo w Sanoku, by przydzieliło trochę mąki w najgorszej chwili przednowku biednym mieszkańcom Posady Górnej. *Ludowiec.*

Tuchów. Tylko na chwilę usunęliśmy nasz kochany Tuchów ze szpalt gazetki, a już zapanowały w nim stosunki nie do pozazdroszczenia. Pierwsza szkoła. Nasi mądrzy panowie mieszczanie twierdzą, że im wcale szkoły nie potrzeba, że szkoła to tylko chłopu na wsi, bo głupi. Stosując się do głoszonych tak mądrych zasad, komitet szkolny miejscowy nie zboczył ani na jotę z linii wytycznej i całą zimę, która trwa już prawie pół roku, nauki nie było. Wstydzić się nam wypada, patrząc, jak w okolicznych „wioskach-pipidówkach" nauka się odbywała i odbywa, a w naszym „mądrym" Tuchowie nie. Zapytujemy przeto publicznie, czy jest jaki komitet szkolny miejscowy? Jeżeli jest, to natychmiast do dymisyi, gdyż inaczej grozi mu gniew ludu! Druga kasa. Już nie mówiąc o prowadzeniu finansowem, gdyż na to potrzebaby byczą skórę spisać, utkniemy na gruzach i szczątkach jej. Wojna dach budynku zniszczyła, lecz trzeba było tylko pokryć na nowo, a budynek byłby stał wieki jeszcze. Budynku nie pokryto i, po kilku latach, została kupa gruzów. Sprowadzono nową cegłę na „nową kasę", lecz że koło kolei były dziury, gdzie można było psy topić, przeto poświęcono znaczną część tejże cegły na zatkanie tych dziur, a budowa śpi dalej. Trzecia składnica, która uległa temu samemu losowi, co i kasa, lecz że była z lepszego materyału budowaną, to też jeszcze do dziś dnia, po czterech latach spalenia, nagie, okopcone, popękane, na pół walące się mury piętrowe, grożące katastrofą gromadom bawiących się koło nich dzieci, sterczą jeszcze, świadcząc, że nad składnicą czuwa „lepsze oko" zawiadowcze, niż nad kasą. Dalsze są 5 tylko szynków, których właściciele-obywatele, wypełniwszy wszelkie obowiązki, ciążące na nich względem państwa, a to krwi i mienia, w nagrodę za to szynkują „spirytusem denaturowanym" jak gdyby on koniecznym był do mądrości obywateli Tuchowa i okolicy. Zapytujemy, czy jest jaki funkcyonaryusz w Tuchowie od „wąchania" czem się szynkuje? Jeszcze dalej jest tak zwana „dziadowska rola", obszar, obejmujący coś 70 morgów znakomitej ziemi. Jest to zapis pewnego przed kilkudziesięciu laty zmarłego mieszczanina na biednych Tuchowa. „Dziadowska ta rola" prawem kaduka (o czem napiszemy obszerniej później) została przyłączoną do kilkusetmorgowego obszaru dóbr kościelnych tuchowskich. Złośliwi, twierdzą, że ówczesny ks. proboszcz, nie mogąc wyżyć z kilkuset morgów, przyłączył „dziadowską rolę", aby nie „umrzeć" z głodu. Dziś dziady tuchowskie, gdy wszystkie trony i niesprawiedliwości na świecie runęły(!) żądają zwrotu tej roli, gdyż kostura, ani kuli nie ugryzie. A nie chcę przypominać obecnemu posiadaczowi tejże, historyjki o ruchu igielnem. Na razie tyle — potem przyjdzie na porządek dzienny obszar dworski, lasy, kasa Reiffeisena, komitet parafialny, sąd, poczta, urząd podatkowy, o ile stosunki nie ulegną zmianie. *W. M. Z. Z.*

Rozmaitości.

Jak Stapińszczycy niepotrzebnie zaprzątają Sejm nagłymi wnioskami. Stapińszczycy, chcąc pokazać wyborcom, jak bronią ich interesów, stawiają nagłe wnioski, które się okazują niedorzecznymi. I tak poseł Putek postawił nagły wniosek (druk sejmowy Nr 174) w sprawie wywozu środków żywności poza granice Polski. Komisya aprowizacyjna, której ten wniosek przydzielono, w sprawozdaniu (druk sejmowy Nr 307), podpisanem przez tego samego p. Putka, jako referenta, proponuje, ażeby Sejm nad tym nagłym wnioskiem p. Putka przeszedł do porządku dziennego. Sprawozdanie to nadaje się do

pisma humorystycznego i dowodzi, że Stapińszczycy stawiają na wiatr niepotrzebne wnioski, które potem sami rzucają do kosza.

Ks. Okoń protektorem paskarzy. Na posiedzeniu Sejmu d. 7 kwietnia 1919 r. opowiedział minister aprowizacyi, p. Minkiewicz, ciekawy fakt, jak poseł ks. Okoń protegnje paskarzy. Otóż ks. Okoń zwrócił się osobiście do ministra Minkiewicza o żywność dla pewnej wioski i prosił o fracht na prawo kupna dla jego kupca. Minister powiedział na to, że woli posłać trzy wagony zamiast jednego, jeżeli tam jest głód, ale nie może protegować kupca ks. Okonia. Ks. Okoń odpowiedział, że woli dostać fracht na jeden wagon, niż trzy wagony dla ludności.

Pokazuje się z tego, jak ks. Okoń z Dąbalami i Krempami tumanił ludność przed wyborami w republice tarnobrzeskiej, bo nie chodzi mu o dobro ludu, lecz o interes własny i protegowanych przez niego paskarzy.

Reklamacye przekazów i wpłat na rachunek P. K. O. wpłaconych w austryackich urzędach poczty polowej i austr. urzędach etapowych. Wszyscy, którzy w czasie od 1 paźdz. 1918 ewentualnie i przed tym terminem aż do chwili rozbicia armii austro-węgierskiej t. j. do 1-szych dni listopada 1918, zapłacili w urzędach poczty polowej lub etapowych byłej armii austro-węgierskiej przekazy pocztowe lub wkładki na rachunek obrotu czekowego pocztowej kasy oszczędności, a mają wiadomość, że wpłacone pieniądze nie doszły do miejsca przeznaczenia, mają zgłosić swe pretensye w nieprzekraczalnym terminie do 25 kwietnia 1919 w dyrekcyi poczt we Lwowie. W zgłoszenia należy podać wysokość pretensyi i tytuł, przekaz lub wpłatu czekowa na rachunek P. K. O., oraz przedstawić dowody, uzasadniające pretensye, a mianowicie: dowód nadania (recepis) przekazu, lub dowód odbioru wkładki na rachunek p. kasy oszcz., oraz pisemne oświadczenia lub wiadomość od adresata, że przekazanej kwoty pieniężnej nie otrzymał. Zgłoszenia nie poparte dowodami nie będą uwzględnione.

Klinika chirurgiczna Uniwersytetu Jag. po cztero i pół letniej przerwie przyjmuje codziennie od godziny 8—10 chorych stałych i ambulatoryjnych w gmachu kliniki w Krakowie, przy ul. Kopernika 40.

Związek leśników polskich w Krakowie, przy ul. Czystej 16, wzywa wszystkich leśników, bez różnicy stanowiska służbowego, do zorganizowania się w tymże Związku.

Wiece w sprawie naszych kresów południowych i zachodnich odbyły się 22 marca w całym powiecie myślenickim, zainicyowane przez tamtejszy Narodowy Komitet obrony Podhala, Spiżu, Orawy i okręgu Czackiego. Na wiecach tych uchwalono jednomyślnie wysłać do misyi koalicyjnej w Warszawie i Cieszynie, oraz do prezydenta ministrów Paderewskiego rezolucye, domagające się przyłączenia do Polski ziemi cieszyńskiej, czackiej, orawskiej i spiskiej.

Warsztat tkacki w Rychwałdzie nie istnieje, jak nam donoszą, od roku 1910. Z braku narzędzi i funduszów, nie można na razie warsztatu tego puścić w ruch. Zgłoszenia ludności do warsztatu nie mają więc na razie celu.

Pozdrowienia ze Santa Maria we Włoszech dla czytelników „Piasta“, krewnych i znajomych z powiatu myślenickiego przesyła sierżant b. Leg., Stanisław Dyrda.

Nauczycielstwo na Podhalu na zebraniach swych w lutym b. r. pod przew. p. Juliana Ielcka, inspektora szkoln. okręg., uchwaliło uroczysty protest przeciw zbrodniczemu najazdowi Czechów na Śląsk, Spiż i Orawę i żądanie przyłączenia Galicyi wschodniej do Polski, oraz postanowiło oddawać się nadal z całą gorliwością pracy nad narodowem wychowaniem młodzieży, pracy społeczno-ekonomicznej, oraz jak najskuteczniej szerzyć propagandę polskiej pożyczki.

Na polską pożyczkę państwową złożył personal stacyi Nowosielce-Gniewosz na ręce tamtejszego naczelnika stacyi kwotę 10.400 K.

Wiec w sprawie Gdańska odbył się 9 marca w Kornatce w Dobczyckiem. Uchwalono rezolucyę, domagającą się przyłączenia Gdańska do Polski.

Ważne dla powstańców z 1863 roku. W myśl dekretu Naczelnika Państwa z 21 stycznia 1919, nadającego uczestnikom powstania z r. 1863/4 prawa żołnierzy polskich, t. j. prawa do stałego zasiłku, wzywa się wszystkich udowodnionych, że do powstania należeli, do zgłoszenia się w Przytulisku weteranów powstania z r. 1863/4 w Krakowie (przy ulicy Bisknpiej l. 18) w najbliższych dniach, ustnie lub pisemnie. Również prosimy także i tych byłych powstańców, którzy nie potrzebują pobierać zasiłku, bez względu, czy należą jako członkowie czynni do „Przytuliska“, lub do Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4, o nadesłanie zgłoszeń.

Wydział „Przytuliska“.

Z Boguchwały donoszą nam nauczycielki pp. Józefa Wnękowska, kier. szkoły Elżbieta Bednarska, Julia Czapraga i Stefania Szybowiczówna, że żadna z nich nie pisała do naszej redakcyi korespondencyi, podpisanej „Nauczycielka z Boguchwały“.

W sprawie zasypania stawów w Kobiernicach i zamienienia ich na kulturę rolną wniosły gminy Kobiernice i Bujaków w Bielskiem prośbę do Sejmu w Warszawie na ręce posłów ludowych Piastowców, motywując prośbę tem, że stawy te, będąc zakopaliskiem padliny, są rozsadnikiem wszelkiego rodzaju mikrobów, skutkiem czego Kobiernice są siedliskiem różnych chorób. Woda z tych stawów zalewa też w mokre lata pola sąsiadów. Petycya prosi również o przywrócenie ludności ubogiej zasiłków i uregulowanie Soły, która w czasie wylewów robi liczne szkody.

Do serc litościwych powiatu jasielskiego. W miesiącu wrześniu ubiegłego roku zgorzało doszczętnie gospodarstwo Katarzyny Klocek, która, mając na utrzymaniu siedmioro dzieci, znajduje się w bardzo przykrem położeniu. Przeto komitet ratunkowy w Gliniku Polskim apeluje do serc litościwych w powiecie jasielskim, a szczególnie okolicy Glinika Polskiego, aby jak najrychlej przyszli wyż wymienionej wdowie z wydatną pomocą tak w zbożu na zasiew, jak i na wyżywienie się z siedmiorgiem dzieci, jakoteż w paszy dla bydła, bo w przeciwnym razie byłaby zmuszoną sprzedać swoją karmicielkę. O zebraniu tak zboża, jak paszy dla bydła, prosimy donieść pisemnie komitetowi ratunkowemu w Gliniku Polskim, poczta Tarnowiec. Komitet ratunkowy: *Tomasz Kolak. Paweł Betlej. Antoni Kuźniarowicz. Jan Bonar.*

Komitet obrony kresów polskich składa podziękowanie Bractwu matek chrześcijańskich z Raby Wyżnej za ofiarę 220 K i 30 hal., oraz Związkowi dziewcząt w Jurczycach za złożone 74 K. Bóg zapłać!

Hojna ofiara rodaków z Ameryki. Za pośrednictwem p. dra Bronisława L. Smykowskiego, wiceprezesa Wydziału Narodowego w Ameryce, a delegata misyi żywnościowej, otrzymane od naszych rodaków z Ameryki hojny dar dla wojska w postaci 128-miu tonn i 824 funtów konserw wołowych mięsnych. Ta ofiarność jest wspaniałem stwierdzeniem łączności duchowej naszych współrodaków amerykańskich z krajem macierzystym. Stosownie do życzenia ofiarodawców, czwarta

część otrzymanych konserw przeznaczoną będzie dla Poznania, czwarta część dla Lwowa, połowa zaś dla wojsk naszych, walczących na froncie wschodnim.

Składki. Dla głodnej ludności Śląska Cieszyńskiego zebrał naczelnik stacyi w Alwerni, w porozumieniu z ks. proboszczem Kopińskim w Babicach, z okolicznymi wójtami i nauczycielstwem, następujące ilości ziarna: Alwernia dała 94 kg żyta i 125 K gotówką; Babice 529 kg żyta i 50 kg jęczmienia; Brodła 106 i pół kg żyta; Jankowice 246 kg żyta; Kwaczała 433 kg żyta i 17 kg jęczmienia; Mętków 255 kg żyta i 60 kg jęczmienia; Olszyny 154 kg żyta; Podłęże 70 kg żyta; Rozkochów 200 kg żyta i 50 kg jęczmienia; Wygiełzów 100 kg żyta i 39 kg jęczmienia; Źródła 86 kg żyta. Z małymi wyjątkami, ludność ofiarowała zboże zadarmo. Zważywszy, że powiat chrzanowski jest najmniej urodzajny, zbiórka powyższa jest hojną i świadczy o patryotycznem wyrobieniu ludności. Jakkolwiek zbiórka odbyła się w początkach grudnia, to dotąd krakowski Urząd aprowizacyjny nie wystawił, mimo kilkakrotnych próśb, certyfikatów na wywóz tego zboża. Prosimy więc na tej drodze pp. posłów ludowych, by się tą sprawą zajęli.

Komitet.

W sprawie wydawania sadzonek leśnych, o czem pisaliśmy w 13 numerze „Piasta“, donosi nam inspekcya leśna w Nowym Sączu, do której należą powiaty: Nowy Sącz, Grybów, Limanowa i Nowy Targ, że ponieważ zgłoszenia po sadzonki z tych powiatów są nader liczne i wyczerpują zupełnie obecny zapas sadzonek, nie może, niestety, uwzględnić bardzo licznych podań o sadzonki z rozmaitych, nawet bardzo odległych miejscowości, o czem proszących tą drogą zawiadamia. Petenci, którzy nie otrzymali już odpowiedzi od inspekcyi, mogą zakupywać, póki zapasy starczą, potrzebne sadzonki w szkółkach leśnych w Borównej, powiat Wiśnicz, lub w Zassowie, powiat Czarna, bo w przyszłych latach o sadzonki jeszcze będzie trudniej, a to z powodu, że u nas ludzie zbiorem nasion drzew leśnych zupełnie się nie zajmują, dlatego wyłuszczarnie nasion w Zassowie i Borównej są nieczynne.

W sprawie ubezpieczenia. P. Franciszek Tomczyk w Wróblowicach, Nr 28, objął agencyę Towarzystwa ubezpieczeń „Wisła“ i prosi mieszkańców gmin Wróblowice, Kurdwanów, Rajsko, Soboniów, Golkowice i innych okolicznych wiosek, by się w sprawie ubezpieczenia do niego zwracali. Interesować to powinno przedewszystkiem ubezpieczonych w „Slavii“, którzy powinni bez wyjątku przenieść się do Ludowego Polskiego Towarzystwa.

„Przegląd rękodzielniczy“ jedyne fachowe czasopismo dla rękodzielników i przemysłowców, wychodzi w Krakowie, ul. Smoleńsk 9. Prenumerata roczna wynosi 12 K.

Podziękowanie „Wiśle“. Dnia 14 października 1918 spaliła mi się stodoła, ubezpieczona w naszem Ludowem Towarzystwie „Wisła“. Mimo obecnych trudności komunikacyjnych, likwidator przybył już dnia 20 października i w obecności naczelnika gminy oraz gminnego taksatora zbadał szkodę, a do tygodnia miałem wypłaconą całą ubezpieczoną kwotę 3.000. koron. Za szybką i sumienną likwidacyę i wypłatę odszkodowania składam Dyrekcyi „Wisły“ publiczne podziękowanie, a przekonawszy się, że „Wisła“ Lu[illegible]we Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń jest najlepsz[illegible]n Towarzystwem asekuracyjnem, przedewszystkiem dla [illegible] włościan, wołam do wszystkich — „Bracia chłopi“ ub[illegible]pieczajcie się tylko w naszej polskiej, ludowej „Wiśle“.

Ludwik [illegible]ałka

w Lipnicy Górnej, w [illegible]owiecie jasielskim

Odpowiedzi Redakcyi.

A. J. N. 51: Niech się pan zwróci do apteki »Pod Opatrznością«. Kraków, ulica Karmelicka 23. — **Wł. Moskwa, Pstrągowa:** Trzeba się postarać w starostwie o kartę przemysłową. — **Czytelnik w Stroniach:** Zaległy zasiłek będzie pan mógł dostać dopiero wtenczas, gdy Austrya da na ten cel pieniądze. — **E. Nikiel, Wilkowice:** Zapytaliśmy o męża w Sekcyi wywiadowczej Czerwonego Krzyża w Krakowie, Plac WW. Świętych 1, i jeżeli otrzymamy odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **R. Szym — Lipnik:** W sprawie tej może się pani zwrócić tylko do Sekcyi wywiadowczej Czerwonego Krzyża w Krakowie, Plac WW. Świętych 1. — **M. Kochankiewicz, Kańczuga:** Książki te dostanie pan w księgarni Gebethnera i Ski, Kraków, Rynek główny 23. — **St. Rusek, Maków:** Szkoły, w którejby się pan mógł uczyć muzyki bezpłatnie, niema. — **J. Sygula, Maków:** Niech się pan zwróci do Krajowego Biura pracy, Lwów, ul. Mickiewicza 5, albo do Biura pośrednictwa pracy przy Magistracie w Krakowie, Plac WW. Świętych 1. — **J. Cyran, Łętownia:** Zgłosić się trzeba do ministerstwa wojny w Warszawie, oddział marynarki. Pobór sześciu roczników teraz się odbywa. — **K. Kostecki, Górka:** Za życzenia serdeczne dzięki. Życzymy nawzajem. — **Z. Januszkiewicz, Pilzno:** Gazetę stale wysyłamy. Widocznie giną na poczcie Artykuły zamieszczamy w miarę miejsca, którego, niestety, mamy w »Piaście« bardzo mało, gdyż trudności w otrzymaniu papieru nie zmniejszają się wcale. — **B. Kamecki, Kańczugu:** Dowiadywaliśmy się w kilku sklepach w Krakowie o owe »toczydła szmirglowe«, ale odpowiedziano nam, że niema ich na składzie. — **Br. Pieron, Żurawica:** Jeżeli pan będzie na kursie pracował sumiennie, to się pan do matury przygotuje. Podanie o pozwolenie na zdawanie matury trzeba wnieść do Rady szkolnej krajowej i zaznaczyć w niem, gdzie pan chce maturę zdawać. Do katalogów nie potrzeba się zapisywać. — **J. Łęczycki, Janczowa:** List dostaliśmy już po daniu numeru świątecznego na maszynę. — **W. Kubas, Szare:** W sprawie roboty niech mąż zwróci się do Biura pracy we Lwowie, ulica Mickiewicza 5, albo do Biura pośrednictwa pracy przy Magistracie w Krakowie, Plac WW. Świętych 1. Jeżeli przy rozdziale żywności dzieją się nadużycia, to trzeba dać znać do starostwa. — **J. Lib, Racławówka:** Niech się pan zgłosi do dowództwa wojskowego w Rzeszowie, poprosi o zbadanie i uznanie za inwalidę, a będzie pan mógł pobierać pensyę, a rodzina zasiłek. — **R. Mamda, Łańcowica:** Szkodę trzeba zgłosić do kom. szacunkowych, które zostaną utworzone. Piszemy o tem w dzisiejszym numerze. — **Czytelnik z Faliszewic:** Pożyczki austryackiej nie można zamieniać na polską. Co będzie z obligacyami pożyczki austryackiej, w tej chwili jeszcze niewiadomo. — **Włościanie z Wolicy:** Trzeba się zwrócić do starostwa, a ono sprawę z obszarnikiem załatwi. — **J. Cernal, Gilowice:** W sprawie wygórowanego czynszu za dzierżawę trzeba się zwrócić do starostwa, które powinno sprawą tą się zająć. — **Czytelniczki z Brzeskiego:** O wypłacie zasiłków amerykańskich donieśliśmy dokładnie w poprzednim numerze »Piasta«. Żywność z Ameryki przydzielana jest także najbiedniejszej ludności na wsiach. — **J. Stec, Kuźmina:** Niech się pan zwróci do najbliższego dowództwa wojskowego, poprosi o zbadanie pana i uznanie za inwalidę, a będzie pan mógł pobierać pensyę inwalidzką. — **St. Windowa, Rycerka Górna:** Kobietom tym należy się w dalszym ciągu zasiłek. Sprawę omówiliśmy w poprzednim numerze »Piasta«. — **D. Waszkowska, Stary Sącz:** Niezadługo zostanie przywrócona komunikacya pocztowa z Ameryką, to pani będzie mogła posłać do gazet amerykańskich ogłoszenie. — **St. Śpiewak, Sucha:** Trzeba napisać tam, skąd pan rentę pobierał i upomnieć się o dalszą wypłatę. Do Wiednia można jechać, paszport mieć trzeba. — **Czytelnik z Bochni:** Życzeniu pańskiemu nie może się stać zadość z tego powodu, że koleje by stanęły, a to jest w państwie nowożytnem niedopuszczalne. Uwagi pańskie po części słuszne. — **Inwalida z Lachowic:** Gruntów Karola Habsburga jeszcze się nie parceluje. Nastąpi to dopiero po uchwaleniu reformy rolnej. — **J. Szczepaniec, Lubień:** Do Ameryki nie prędko będzie można wyjeżdżać. — **Kobiety z Brzozowej:** Sprawę wypłaty zasiłków amerykańskich wyjaśniliśmy w poprzednim numerze »Piasta«. —

R. Wincenciak, Łęki: Dotąd sekcya Czerwonego Krzyża nie nadesłała nam żadnej wiadomości o mężu pani. — **R. Staszkiewicz, Nowy Sącz;** Niema innej rady, tylko może pan otrzymać od starosty pewną kwotę z funduszu dyspozycyjnego. Pana starostę o tem zawiadomiliśmy. — **W. Bajda, Prądnik Biały:** W »Piaście« donosiliśmy już, że raty asekuracyjne trzeba dalej płacić, bo inaczej asekuracya przepadnie. Asekuracyę wojenną można zamieniać na zwyczajną. Związek kredytowy spółek rękodzielniczych mieści się w Krakowie, Rynek główny 6.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Z dniem 10 kwietnia b. r.

otwarty został

w Warszawie, ul. Ś-to Krzyska L. 20

Telefon Nr 18-17 **Telefon Nr 18-17**

oddział firmy

»ROLNIK«

M. DONAJ w KOŚCIANIE

(Poznańskie)

Specyalność: **Specyalność:**

Dostawa kartofli sadzonek, różnych odmian, uznanych przez poznańską Izbę rolniczą, w ładunkach wagonowych, loco stacya Skalmierzyce.

Oferty na żądanie.

Biblioteka rolnicza

Towarzystwa rolniczego w Krakowie

poleca wszystkim rolnikom następujące dziełka:

4—26 CENA

Feliks Sandoz: Wychów cieliczek . . . . K —·20
Stefan Boguszewski: Karmy treściwe dla bydła . . . „ —·20
Dr M. Pańkowski: Budowa krów mlecznych i oznaki mleczności . . . . „ —·20
I. O. Fuchs: Pielęgnowanie macior prośnych i wychów prosiąt . . . . „ —·40
Stefan Boguszewski: Karmy zielone dla bydła rogatego „ —·20
„ „ : Rasy bydła rogatego . . . . . . „ —·40
Feliks Sandoz: Żywienie krów mlecznych . . . . . . „ —·20
Józef Froń: O nawozach i nawożeniu . . . . „ —·40
Dr M. Pańkowski: O wyborze, żywieniu i pielęgnowaniu buhajów . . . . „ 1·—
Józef Donhalser: Narzędzia i maszyny do uprawy roli „ 8·—

Adresować: Kraków, plac Szczepański 8.

Tamże zamawiać można **„Tygodnik rolniczy“**, pismo fachowe dla rolników. — — Prenumerata roczna 20 koron

---

Inż. BOLESŁAW SKĄPSKI

rządowo upoważniony geometra cywilny

Kraków, ul. Kremerowska l. 10. Telefon 2550.

wykonuje wszelkie prace w zakres miernictwa wchodzące.

Syndykat rolniczy

w Krakowie

poleca swój bogato zaopatrzony skład maszyn i narzędzi rolniczych, a w szczególności:

Pługi z drewnianym grządzielem, cało-żelazne, jedno i wielo-skibowe;
Brony żelazne, drewniane, łąkowe, sprężynowe i talerzowe;
Kultywatory sprężynowe, 5-cio-zębne i większe;
Walce gładkie, pierścieniowe i Campbella;
Siewniki rzędowe, szeroko-rzutne i do nawozów;
Wozy i **rozstrząsacze** nawozu stajennego;
Pielniki ręczne, konne i obsypniki;
Sortowniki do ziemniaków;
Szufle amerykańskie, konne, do ziemi;
Beczki na gnojówkę, **beczkowozy** kloaczne;
Naczynia i **zbiorniki** na benzynę i smary;
Pompy do gnojówki;
Oleje automobilowe i cylindrowe, waselina i smar Tovotta
Pokost sztuczny i **płyn** do impregnowania drzewa;
Taczki cało-żelazne i drewniane, szufle, kilofy, łopaty drenarskie i zwykłe, motyki, grabie, młotki, kowadła i siekiery;
Gwoździe, łańcuchy, siatka betonowa, postronki i gurty;
Kosiarki, **żniwiarki**, **wiązałki**, **grabiarki**, **przetrząsacze** i **zgartywacze** do siana, **toczydła** do kosiarek;
Części do maszyn żniwnych, **kosy** i **sierpy;**
Młocarnie, **kieraty**, **młynki** do czyszczenia zboża, **wialnie** polskie, **sieczkarnie;**
Lokomobile i **młocarnie** parowe, **wielkie pługi** dwu-benzynowe, oryginalne amerykańskie;
Śrótowniki i **młyny**, **parniki** do ziemniaków, **wagi** dziesiętne, **piły** cyrkularne do drzewa;
Naczynia i **przybory** mleczarskie;
Wirówki do mleka, oryginalne szwedzkie. 1—4

Wapno nawozowe

w większych ilościach natychmiast dostawi 3—

T. Szczerski, Andrychów.

Z powodu niezdolności do pracy, wydzierżawię **kuźnię z wszelkiemi narzędziami,** bardzo rentowną, ze stałą i dużą klientelą, w śródmieściu, na dogodnych warunkach. **Zgłoszenia wprost do mnie.** Sprawa bardzo ważna — niecierpiąca zwłoki! **Wiktor Wolański Brzozów.** 2—

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.